OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

# NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 30 | Warszawa, dnia 25 lipca 1937 r. | Rok IV.

## Potępiona samowola

(n) Rozegrał się na nadzwyczajnej sesji sejmowej akt jeden tragedii wawelskiej. Mówimy — tragedii, — bowiem zarówno dla nas, żołnierzy Wielkiego Marszałka, jak dla całej opinii polskiej, która posiada głęboki kult „narodowego pamiątek kościoła", fakt samowolnego, bez uprzedzenia Rodziny, pomimo wyraźnej woli najwyższych w Państwie czynników, przeniesienia trumny z ciałem Marszałka Józefa Piłsudskiego stworzył przeżycie ciężkie, ponad wyraz bolesne, tragiczne.

Czyż spokój wieczny zwłok Nieśmiertelnego Wodza może być zakłócony każdego czasu wedle pysznej woli doczesnego gospodarza świętyni wawelskiej. Oto ponad żałobą, troską, miłością, ponad uczuciami narodu, ponad rozkazem Głowy Państwa istnieć może własny, jednostkowy, ciasny upór, który nie cofa się ni przed majestatem śmierci, ni potęgą historii! Decyzja, która własnym sądem uznaje się za ważniejszą i miarodajniejszą ponad wszelkie względy i obowiązki?

Jak na prywatnym folwarku!

Dopuszcza się zaś tego nie byle kto, nie żaden simplex servus Dei, lecz wysoki dostojnik Kościoła, Kościoła, z którym związana jest tak głęboko dusza ludu polskiego. Ciężką krzywdę świątyni, której jest gospodarzem i Kościołowi sprawił ks. biskup Sapieha. Kościół otacza opieką spokój zwłok każdego człowieka, każe szanować prawa, uczucia i wolę rodziny zmarłego. W stosunku do trumny Wielkiego Marszałka ks. biskup Sapieha nie zastosował tych dobrych obyczajów i obowiązków.

Dlaczego?

Że zmarły Wódz Narodu trudem żywota i największym w dziejach zwycięstwem Naród odrodził i do wielkości drogę Mu otworzył? Że pracowitym a nieustającym wysiłkiem sprawił, iż na Wawelu nie tylko umarła mieszka wielkość i umarła sława? Że dzwonom wawelskim zwycięski i triumfalny przywrócił ton? Że dzięki Jego męce ks. biskup Sapieha może bez oglądania się na „okoliczności" bezpiecznie i spokojnie sprawować swoje nad katedrą wawelską włodarzenie?

Czy dlatego, że — jak szepcą niektórzy — przebyć miał i u trumny Wodza hołd złożyć monarcha obcego wyznania?

Aleć to pamiętamy, jak to za monarchów obcego i wrogiego katolicyzmowi wyznania modły wznosili wysocy dostojnicy Kościoła, jak w świątyniach katolickich na ich cześć nabożeństwa odprawiali, jak wreszcie świątynie katolickie ich szyzmatyckimi imionami chrzcili. Nie zostały od tego czasu zmienione przepisy liturgiczne.

Ale odrodziło się tylko sobiepaństwo polskie.

Naród postanowił, by Ten, Który zwycięstwami i wielkością królom dorównał, królów przeszedł, — między królami zamieszkał. Z sąsiedztwa królów pycha sobiepańska usunąć go więc pragnie. Sapieżyńska „chętka do walki z królem" musiała powrócić. Ona zakłóciła pokój wieczny Marszałka Piłsudskiego, wiedząc, że zakłóci też spokój naszych sumień.

Nie możemy więc powstrzymać głosu potępienia dla samowoli i pychy, bezceremonialności i bezczelności, z jaką się do świętości narodowej odniósł ks. biskup Sapieha. Oburzenie nasze jest tym głębsze, że zniewagi dopuścił się książę Kościoła, w imieniu którego w chwili wielkiej żałoby mówił ks. prymas Hlond w swoim orędziu po zgonie Józefa Piłsudskiego: „Przed Tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa, dzięki Ci składa Matka-Kościół przez Ciebie wyswobodzona".

Nie można się dziwić, że wzburzona opinia publiczna żywo reagowała na postępek ks. biskupa Sapiehy i że idąc za tą reakcją grupa posłów zażądała zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. W międzyczasie ks. biskup Sapieha zwrócił się do Pana Prezydenta Rzplitej z pismami, które wyjaśniały jego postępowanie i stosunek do pamiątek narodowych oraz zapewniły, że na przyszłość bez zgody najwyższych władz państwowych nie będą przeprowadzane żadne zmiany w podziemiach katedry wawelskiej. Należy zaznaczyć, że „wyjaśnienie" to wymagało kilkakrotnej interwencji na drodze dyplomatycznej i że nie od razu było jasne, skoro pierwszy list ks. biskupa Sapiehy z dn. 6 b. m. nie uczynił zadość wymaganiom i „odbiegał daleko od omawianego między nuncjuszem mgr. Cortesi i ministrem spraw zagranicznych załatwienia". Dopiero drugi list ks. biskupa Sapiehy uznał Pan Prezydent Rzplitej za załatwiający sprawę.

W tym stanie rzeczy Sejm i Senat stanęły wobec nowej sytuacji. Przedmiotem obrad sejmu miał być wniosek o udzielenie Prezydentowi Rzplitej pełnomocnictw do wydawania dekretów o zmianach w ustawach, które mają za cel ochronę pamiątek narodowych, w szczególności Grobów Królewskich w katedrze wawelskiej. Ponieważ zaś Pan Prezydent uznał sprawę za załatwioną, udzielenie pełnomocnictw straciło podstawę. Zmiana zaś odnośnych ustaw może nastąpić w czasie zwyczajnej sesji sejmowej.

Jakkolwiek bowiem ks. biskup Sapieha zapewnił, że zmian bez zgody władz nie będzie przeprowadzał w podziemiach katedry, to opinia polska nie zechce zapewne pozostawić swobodzie, a raczej bezkarnej swawoli dalsze losy Grobów Królewskich.

Sumienie Narodu musi być spokojne i pewne, że żaden występek, czy lekkomyślność nie zakłóci spokoju największym w Narodzie. Musi być pewne! Nie może być żadnych wątpliwości, niedomówień, dowolności interpretacyjnych. I dlatego sprawa katedry wawelskiej i Wawelu musi być raz na zawsze stanowczo i bez niedomówień załatwiona. Uczucia Narodu nie mogą być narażane na poniewierkę. Świętości muszą być święte i nietykalne!

**Następny numer „Narodu i Wojska" ukaże się dnia 6 sierpnia 1937 r. w podwójnej objętości i będzie poświęcony rocznicy wymarszu Kadrówki oraz Zjazdowi Legionistów Polskich w Krakowie.**

Na stronicy 4:

**„Dwudziestolecie Krechowiec"**

Na stronicy 5:

**„W 90-tą rocznicę zbrodni austriaków"**

# Sejm potępił czyn metropolity krakowskiego

Cały naród z głębokim skupieniem śledził obrady nadzwyczajnej sesji Sejmu, który w dniu 20 b. m. obradował nad sprawą wawelską. Zaś obecność na tym posiedzeniu Marszałka Śmigłego-Rydza stwierdziła raz jeszcze, że jest on nie tylko symbolem najlepszych dążeń narodu, ale z nim razem przeżywa najgłębsze jego uczucia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 16-ej w bardzo uroczystym nastroju. Galerie dla publiczności i loże prasowe przepełnione.

Otwierając posiedzenie Marszałek Car odczytał zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu oraz załącznik, zawierający zgłoszony przez posłów wniosek. Wniosek ten jak wiadomo domagał się między innymi dokładnego określenia praw zarówno rodziny jak i powołanych do tego najwyższych czynników państwowych w stosunku do grobów osób, które zasłużyły na wieczną pamięć narodu.

Z kolei poseł Kopeć odczytał wniosek posła Starzaka o natychmiastowe przystąpienie do dyskusji.

Pierwszy zabrał głos wicemarszałek Sejmu p. Schaetzel, którego przemówienie w obszernych wyjątkach przytaczamy.

**„Społeczeństwo polskie zostało zaskoczone samowolną decyzją ks. metropolity Sapiehy przeniesienia zwłok Marszałka Józefa Piłsudskiego do niewykończonej krypty, oraz wykonaniem tej decyzji bez uzyskania zgody rodziny, z naruszeniem prawa kościelnego i wbrew sprzeciwom, wśród których na naczelnym miejscu znajdował się sprzeciw Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.**

## HOŁD PAMIĘCI MARSZAŁKA

**Jeśli nawet za życia Józefa Piłsudskiego (wszyscy na sali wstają z miejsc) nie wszyscy umieli dojrzeć Jego usiłowania, by dążenia ku przyszłości związać z wielkością dziejów minionych, to składając Jego prochy w katedrze na Wawelu, odczuli, zrozumieli i sami ową łączność przeżyli.**

**Wielkość wieków ubiegłych budowali wysiłkiem i trudem swego życia ludzie miary największej. Pozostały po nich owoce ich pracy, pozostały karty historii, pozostała legenda. Szczątki wielu pochłonęła ziemia. Nieliczne przed zagładą uratował naród i kultem otoczył.**

**Historia i legenda, a także kult dla wielkich w dziejach ojczyzny zapadły i wrosły w duszę narodu. Są jak ziarna w ziemię rzucone. Przy braku słońca i ciepła schną, lecz trwają. Rozegrane uczuciem serc, nabierają życia — nowe budzą zmagania, nowe dają owoce. I z pokolenia w pokolenie wraz z legendą i kultem przekazuje się uczucie.**

**Każdy z Wielkich na tle swojej epoki budował wielkość narodu, niekiedy z jego wolą, a jakże często mimo woli narodu. I dopiero, gdy wielkość rzeczy dokonanych za siebie mówić zaczynała, a namiętność sporów przygasała, rodziły się uznanie, podziw, uczucie miłości.**

**Takim też był los Józefa Piłsudskiego. Gdy Jego wysiłek, nie dający się zmierzyć z umysłem objąć, przynosił wyzwolenie państwa i triumf wojny zwycięskiej, to w narodzie długo jeszcze żyły uprzedzenia i niechęci.**

**Dopiero Jego zgon do głębi serc tragicznym dotarł wstrząsem. Naród dojrzał Jego wielkość. Umysłem pierwsze miejsce wśród największych przyznał, a sercem z Jego szczątków relikwie narodowe uczynił. Prochy w katedrze na Wawelu złożył, by miały spoczywanie wieczne tam, gdzie sarkofagi królów i wielkich mężów stanu znaczą dzieje minione.**

**Ku tym prochom szli ludzie, by oddać hołd. Szli ku trumnie, w obliczu której pogłębiało się w nich zespolenie z losami państwa, z minionymi laty, z troską o przyszłość.**

**To te uczucia obraził ks. metropolita Sapieha.**

(Obecni na sali siadają z powrotem).

## OD PRZESUNIĘCIA TRUMNY ZATRZĘSŁA SIĘ POLSKA

**Wysoka Izbo! Od śmierci Marszałka Piłsudskiego nie przeżywaliśmy tak powszechnego poruszenia. Niepokój wdarł się do duszy i ogarnął nawet proste serca. Bo przed trumną Tego, który lud budował moralnie i prawne podstawy państwa, dotknięta została tych podstaw nienaruszalność. Bo urażone zostało w człowieku to, co ma prawo do szacunku.**

**Od przesunięcia tej trumny zatrzęsła się Polska.**

**Odruch oburzenia musiał się zrodzić. Świadectwem upadku byłby brak reakcji. Nie o formę chodzi. Wtedy, gdy wstrząśnięte zostają szerokie i najżywiej czujące masy, nie miarą trzeźwego wyrachowania mierzyć można reakcję i jej przejawy. I nie pośród tych, którzy się burzą, szukać trzeba winowajców rzeczy, które zgrzytem być mogą.**

**Akt samowoli ks. metropolity Sapiehy musi być traktowany jako czyn indywidualny, tylko jego osobę obciążający. Nie byłoby słuszne z załatwieniem sprawy wawelskiej łączenie innych zagadnień. Powaga tej sprawy jest tak duża, że na niej tylko ześrodkować trzeba nasze myśli.**

**W sprawach tej wagi musi istnieć coś, co w zrozumieniu i odczuwaniu łączy wszystkich i tu na tej sali i poza nią. Bo istnieją rzeczy takie, które znajdują powszechny szacunek, i takie, które wywołują powszechne potępienie.**

**Na wiadomość o dokonanym przesunięciu Trumny zareagowały wszystkie czynniki w Państwie. Wśród posłów i senatorów uznano za konieczne, by Izby Ustawodawcze zabrały głos w zakresie ich roli w Państwie. Z inicjatywy kolegów krakowskich został złożony na Zamku w dniu 6 b. m. wniosek do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarcie sesji nadzwyczajnej.**

## ROLA RZĄDU I PARLAMENTU

Z charakteru sprawy wynikało, że czynnikiem powołanym do jej załatwienia był rząd. Rola parlamentu w stosunku do niej była i pozostaje ściśle określona. Zasadniczym bowiem zadaniem Izb Ustawodawczych jest stanowienie praw, a funkcje rządzenia do nich nie należą.

Niech nikt w tych słowach nie dopatruje się chęci uchylania się przez nas od odpowiedzialności, a tym mniej dążenia do wykazywania się większą troskliwością w stosunku do tego, co wszystkim jest równie drogie.

## KONIECZNOŚĆ ZMIAN USTAWODAWSTWA

**Formą, odpowiadającą w danych warunkach normom konstytucyjnym, było zebranie się Izb dla dania rządowi pełnomocnictw. W ten sposób rząd uzyskiwałby szersze podstawy do uregulowania tej sprawy także przez możność wprowadzenia zmian w obowiązujących ustawach. Istnieje bowiem w naszym ustawodawstwie braki, których uzupełnienie mogłoby zapobiec powtórzeniu się podobnych faktów w przyszłości, w szczególności zaś przez wypełnienie luk w ustawie z dnia 17 marca 1932 r. oraz rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. a to dla szczegółowego unormowania warunków przenoszenia zmarłych z miejsca ich wiecznego spoczynku.**

**należytego zabezpieczenia praw rodziny do grobu osób bliskich,**

**i dokładnego określenia praw zarówno rodziny, jak i powołanych do tego najwyższych czynników państwowych w stosunku do grobów osób, które na wieczną zasłużyły pamięć w Narodzie.**

**W ten sposób można w drodze ustawodawstwa wewnętrznego osiągnąć ściślejsze unormowanie uprawnień Państwa w dziedzinie opieki nad tym, co Naród otacza szczególnym kultem.**

## PYCHA JEDNOSTKI MUSI UGIĄĆ SIĘ PRZED WOLĄ NARODU

**Uderzać może dysproporcja między wspomnianą przed chwilą możliwością zmian a wagą i charakterem samego zagadnienia. Treść postanowień w tych ustawach zawartych czy sankcyj administracyjnych lub karnych za ich przekroczenie wydać się muszą czymś bardzo niewspółmiernym wtedy, gdy chodzi o kategorię zjawisk, które sięgają do najgłębszych i najświętszych rzeczy w człowieku. To też nie na tej przede wszystkim drodze znajdzie się gwarancja, że akt samowoli, którego byliśmy świadkami będzie ostatnim w historii Grobów Królewskich na Wawelu. Na straży najcenniejszych wartości Narodu, stać będzie obok autorytetu Państwa czujna opieka Narodu, przed którą ugiąć się będzie musiała największa nawet pycha.**

**Fakt, który został dokonany, nie zmieni żadna ekspijacja. Na zawsze pozostanie w dziejach metropolii krakowskiej ponura karta zapisana w dniu 23 czerwca — nierozerwalnie związana z nazwiskiem ks. metropolity Adama Sapiehy. Nic nie wymaże jej z historii.**

## ZADOŚĆUCZYNIENIE KS. METR. SAPIEHY NIE JEST PEŁNE

**Wysoka Izbo! Rząd poinformował społeczeństwo komunikatem ogłoszonym w dniu 18 b. m. o wynikach podjętych przez siebie kroków w sprawie wawelskiej.**

**Powyższy komunikat stwierdza, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity, a rząd uznał sprawę za ostateczne załatwioną.**

**W tym stanie rzeczy udzielenie pełnomocnictw staje się zbędnym.**

**Z tych też względów wniosek złożony do laski marszałkowskiej wycofuję.**

**Wskazane przeze mnie uzupełnienie braków w naszym ustawodawstwie ze względów konstytucyjnych nie może być na obecnej sesji rozpatrywane.**

**Aczkolwiek rząd na drodze dyplomatycznej, na którą sprawę skierował, uzyskał zadośćuczynienie dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a także osiągnął stwierdzenie przy współudziale nuncjusza apostolskiego praw państwa do Grobów Królewskich—to jednak stwierdzić musimy, że pogwałconym prawom rodziny i obrażonym przez Polaka uczuciom narodu — zadośćuczynienie ze strony ks. metropolity Sapiehy dane nie zostało.**

Po przemówieniu p. wicemarszałka Schaetzla zabrał głos marszałek Car, który oświadczył co następuje:

**W tej bolesnej przede wszystkim dla uczuć narodowych sprawie Sejm w zgłoszonym wniosku ustawodawczym oraz w motywach, zawartych w przemówieniu p. sprawozdawcy, dal wyraz swemu stanowisku wobec faktu, który poruszył do głębi całą Polskę.**

**Konstytucyjne uprawnienia Sejmu są jednak ściśle zakreślone ramami ustaw zasadniczych, określających porządek prawny w państwie.**

**W obecnej sytuacji — faktycznej i prawnej — uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach stało się bezprzedmiotowe. Projekt został wycofany.**

**W tych warunkach, wychodząc z powyższych założeń prawno-konstytucyjnych, zmuszony jestem uznać porządek dzienny, a tym samym i przedmiot obrad obecnej sesji nadzwyczajnej — za wyczerpany.**

Na tym posiedzenie zamknięto.

W czasie gdy w gmachu Sejmu obradowali przedstawiciele narodu, w Resursie Obywatelskiej odbyło się zebranie obywatelskie, zorganizowane przez Okręgi Stołeczne Zw. Peowiaków, Zw. Legionistów, Unię Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny oraz Zw. Samopomocy Kobiecej.

Zebranie zagaił wiceprezydent Kulski po czym przewodniczył zebraniu zastępca prezesa Okręgu Stołecznego P. O. W. p. Truszewski. Do prezydium weszli pp. sen. Sieroszewski, wiceprez. Kulski, b. wicemin. Kazimierz Pieracki, p. Sujkowska, p. Moraczewska oraz nacz. Krudowski.

Po przemówieniu sen. Sieroszewskiego zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się

**1) pełnego zadośćuczynienia dla naruszonych praw rodziny Marszałka;**

**2) zapewnienia Rzeczypospolitej pełni praw w wykonywaniu pieczy nad grobami Wawelu;**

**3) rewizji konkordatu, która zapewni Rzeczypospolitej jej pełną suwerenność, by znikła z naszego życia publicznego uprzywilejowana bezkarność.**

Po czym przewodniczący odczytał tekst depeszy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej. Depesza brzmi:

**Pani Marszałkowo, racz przyjąć od zebranych dnia 20 lipca w sali Resursy Obywatelskiej wyrazy prawdziwego bólu, żeśmy nie potrafili obronić ani najdroższej trumny Marszałka przed profanacją, ani Ciebie przed sponiewieraniem Twoich najświętszych praw.**

Z kolei uformował się pochód, który podążył przed gmach Sejmu, gdzie wyłoniona delegacja udała się do panów marszałków Sejmu i Senatu, aby złożyć im uchwaloną przez zebranych rezolucję.

Przed Sejmem delegacja powitana została przez posłów i senatorów, członków Klubu Dyskusyjnego, którzy w liczbie kilkudziesięciu zgromadzili się w hallu marszałkowskim. Do delegacji przemówił w imieniu Klubu Dyskusyjnego pos. mjr. Wagner, który zaznaczył,

**że Sejm przez usta wicemarszałka Schaetzla złożył cześć i hołd pamięci Józefa Piłsudskiego, Sejm stwierdził równocześnie, że obrażone uczucia Narodu i pogwałcone prawa rodziny nie otrzymały zadośćuczynienia. Ciąży na nas święty obowiązek pozytywnego załatwienia tej sprawy. Siły nasze czerpać będziemy z wielkiego testamentu Komendanta. My, posłowie i senatorowie, uczestnicy walk o Niepodległość, ślubujemy wam, obywatele, że wspólnie z wami dążyć będziemy, by chwała i majestat Rzeczypospolitej, reprezentowane przez najdroższe relikwie, były dla narodu najwyższym prawem i by nie powtórzył się tak tragiczny i tak bolesny wypadek.**

Pan marszałek Car w odpowiedzi oświadczył delegacji co następuje:

**„Jako marszałek Sejmu, związany jestem stanowiskiem, które zajął Sejm, podczas dzisiejszej debaty.**

**W tej nad wyraz bolesnej dla uczuć narodu sprawie — Sejm w sposób niedwuznaczny potępił czyn ks. metropolity krakowskiego.**

**W ten sposób Sejm osądził moralnie sprawę".**

Po złożeniu rezolucji panom marszałkom Sejmu i Senatu pochód w którym niesiono transparenty: „Podziemia Wawelu we władzy Narodu", „Żądamy kary za sponiewieranie uczuć Narodu" przedefilował przed Belwederem i rozwiązał się na placu Unii Lubelskiej.

We wtorek przed wieczorem w Krakowie przybyły na Wawel zarządy wszystkich organizacji, wchodzących w skład Federacji PZOO. wraz z sztandarami. U wejścia do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów złożono hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Składając przy wejściu dużych rozmiarów wieniec z róż o barwach narodowych z szarfami, na których widniał napis: „Wielkiemu Duchowi cześć!". Obok wieńca złożono masę kwiecia. Po manifestacji wysłano depeszę do Pani Marszałkowej Piłsudskiej oraz marszałków Sejmu i Senatu.

# Zbrodniczy zamach na Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego

W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 22.15 dokonano w Świdrach Małych zamachu na przebywającego w tym czasie w swoim domku wiejskim płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Dom płk. Koca znajduje się opodal szosy Warszawa — Otwock w odległości około 20 km. od Warszawy. Jest to mały parterowy budynek, posiadający od strony szosy niewielki taras a od frontu ganek, wychodzący na pola nadwiślańskie.

Bomba o wielkiej sile wybuchowej, eksplodowała w rękach sprawcy zamachu obok parkanu w odległości kilkudziesięciu kroków od domku. Zamachowiec zginął na miejscu w skutek wybuchu. Zmasakrowane zwłoki zostały odrzucone na odległość kilku metrów. Zamachowiec, widocznie dokładnie poinformowany o trybie życia płk. Koca, który zwykle w niedzielę około godz. 10-ej wiecz. wracał z niedzielnego wypoczynku do Warszawy, czekał najprawdopodobniej na ukazanie się samochodu płk. Koca. Ponieważ przy wyjeździe z bramy samochód musi od razu skręcić na wąską, polną drogę, a więc jechać bardzo powoli, rzucenie bomby nie nastręczałoby żadnej trudności.

Natychmiast po wybuchu przybyły na miejsce władze policyjno-sądowe, które w obecności ministra sprawiedliwości Grabowskiego i wiceministra spraw wewnętrznych Paciorkowskiego rozpoczęły energiczne śledztwo.

Wstępne dochodzenie doprowadziło do ustalenia tożsamości zabitego sprawcy zamachu i środowiska w którym powstał zbrodniczy plan.

Bezpośrednio po ustaleniu tych danych władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidowania ośrodków, które mogły mieć coś wspólnego z planowanym zamachem. W Warszawie i na prowincji przeprowadzono liczne aresztowania. Nazwiska aresztowanych dla dobra śledztwa trzymane są w tajemnicy. Nie ujawnione zostało również przez władze policyjne nazwisko zamachowca.

Oględziny poszarpanych zwłok zamachowca pozwalają przypuszczać, iż był to mężczyzna w wieku około lat 30 tu, ciemny szatyn, średniego wzrostu, ubrany w nowy garnitur i nowe obuwie. Ciało jest poszarpane w straszny sposób. Wybuch oderwał od tułowia obie ręce przy czym z lewej ręki odnaleziono tylko dwa palce, z których pobrano odciski daktyloskopijne.

Jeszcze w poniedziałek popołudniu przeprowadzono na miejscu w szopie rolnika Daniela sekcji zwłok zamachowca. Sekcję przeprowadził profesor Grzywo-Dąbrowski. W czasie sekcji w klatce piersiowej zamachowca znaleziono sprężynę od zapalnika bomby, którą przesłano biegłym pirotechnikom. W całym ciele znaleziono wielką ilość odłamków bomby.

Wielką rolę w ustaleniu okoliczności zamachu odgrywa sprawa określenia typu i wielkości pocisku, który wybuchł pod bramą domku płk. Koca. Na razie do wiadomości publicznej przedostał się fakt, że pocisk, skonstruowany był na wzór miny saperskiej. Najprawdopodobniej była to duża, żelazna o długości około 40 cm. Mechanizm zapłonowy w takiej minie składa się ze spłonki. Sprężyna powoduje wybuch płonki a ta eksplozję miny.

Śledztwo trwa, i być może w najbliższym czasie wszystkie szczegóły będą już wiadome. Wiadomość o zamachu na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego wywołała w społeczeństwie wstrząsające wrażenie. Prasa wszystkich odcieni, reprezentująca grupy najrozmaitszych przekonań politycznych, wyraża jednomyślnie swoje oburzenie.

**„Polska Zbrojna"** w artykule p. t. „Dla czego?" pisze:

*„Bomba miała trafić płk. Adama Koca, jako przedstawiciela narodowej racji stanu. Pocisk ten miał ugodzić w motor, który przy poszerzaniu wysiłku może naszą sytuację wewnętrzną przerodzić niemal z dnia na dzień, w najkrótszym czasie zestrzelić oderwane wysiłki, W sharmonizowaną trwałą pracę dla dobra narodu i pastwa.*

*Dlatego sprawcy zamachu na płk. Koca na reprezentowaną przez niego rację stanu znajdą się niewątpliwie w szeregach elementów wrogich narodowi i państwu polskiemu".*

**„Kurier Poranny"** omawia zamach w następujących słowach:

*„Pod pierwszym wstrząsającym wrażeniem pisane słowa muszą wyrazić przede wszystkmi najgłębsze oburzenie, gniew i potępienie, że znalazł się nikczemny zbrodniarz, który chciał dokonać zamachu na życie człowieka formującego w tej chwili Obóz Zjednoczenia Narodowego".*

Zastanawiając się dalej kto mógł dokonać nikczemnego zamachu „Kurier Poranny" dochodzi do następujących wnoisków:

*„...Jedno jest pewne, musiała to być siła, która ze szczególnym przerażeniem patrzała na akcję płk. Koca, dla której akcja ta musiała oznaczać koniec, ponieważ niszczyła wszystkie plany i nadzieje".*

**„Gazeta Polska"** pisze:

*„...Zamachu na życie płk. Adama Koca nie wolno traktować inaczej jak zamach na tę wielką ideę, której stał się przywódcą*

*Zamach wczorajszy, godzący w osobę płk. Adama Koca był zamachem na samą ideę zjednoczenia narodowego, zamachem na naturalne dążenie narodu do wzmożenia swej siły i tężyzny, do uwolnienia się od słabości. W tym tkwi jego potworność..."*

Socjalistyczny **„Dziennik Ludowy"** pisze m. in. co następuje:

*„Nie zależnie od naszego stosunku do organizacji politycznej, na czele której stoi płk. Koc dla próby wczorajszego zamachu możemy mieć tylko słowa najostrzejszego oburzenia. Nie wiemy kim był człowiek, który wczoraj wieczorem niósł bombę pod dom płk. Koca. Pewne jest jedno, iż czyn jego zrodzić się musiał w atmosferze anarchii..."*

**„Kurier Warszawski"** pisze:

*„Zamach zbrodniczy dokonany na szefa Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca wywołał powszechne oburzenie całej opinii polskiej, która z najwyższą odrazą i wstrętem słusznie odwraca się od niecnego czynu, piętnując go jak najsurowiej".*

Obszerne omówienie zamachu znajdujemy w prasie zagranicznej. Szereg pism angielskich, francuskich, włoskich niemieckich i rumuńskich zamieściło na pierwszych kolumnach fotografie płk. Koca oraz komentarze do telefonicznych relacji swoich specjalnych wysłanników.

Do centrali Obozu Zjednoczenia Narodowego przy ul. Matejki w Warszawie płyną na ręce płk. Koca depesze gratulacyjne oraz słowa oburzenia na zamachowców ze wszystkich stron kraju. Gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia przysłał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Nadesłali gratulacje lub osobiście złożyli życzenia ministrowie Rzeczypospolitej, przedstawiciele Sejmu i Senatu, organizacje społeczne, kombantanckie i t. d.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. przesłał na ręce Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca telegram gratulacyjny następującej treści:

**Pułkownik Adam Koc,**
**Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego Matejki 3**
**Warszawa**

**Byli wojskowi zrzeszeni w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, potępiając haniebny czyn usiłowania zamachu na życie Pana Pułkownika, wyrażają głęboką radość z Jego ocalenia i deklarują swą gotowość do bezwzględnej walki z siłami wywrotowymi w Państwie.**

* * *

*Huk bomby, wybuchającej w Świdrach Małych, do głębi wstrząsnął społeczeństwem. Cios, wymierzony w Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca, skierowany był — wszyscy zdajemy sobie dobrze z tego sprawę — w samą ideę Zjednoczenia Narodowego. Cios chybił. Opatrzność, która kieruje losami narodów, potężną dłonią zmiażdżyła zamachowca, zanim swój niecny zamiar w czyn wprowadził. Współwinnych, a wszystko wskazuje na to, że zamach nie był dziełem jednostki, dosięgnie sprawiedliwość ludzka i ukarze ich surowo. Opinia publiczna, bez względu na to jakie reprezentuje poglądy, już potępiła i skazała zbrodniarzy.*

*To nie ważne kto oni są, z jakiego środowiska się wywodzą. Czynem swoim dowiedli, że nie ma dla nich miejsca w szeregach obywateli Wielkiego Narodu. Dowiedli, że mentalność ich obca jest duchowi i kulturze polskiej. Naród polski ich się wyrzeka.*

*Obóz Zjednoczenia Narodowego, którego my byli kombatanci jesteśmy wypróbowanymi żołnierzami nie mobilizuje namiętności ani za ani przeciw sobie. Idziemy na przód równym krokiem pewnie i spokojnie. Kroku tego nie przyspieszą ani nie opóźnią słowa pochlebców czy eksplozje bomb. Największym i jedynym celem naszym jest potęga Ojczyzny przez zjednoczenie Polaków. Nie chcemy niczego dla siebie, chcemy wszystkiego dla Polski.*

*Próba bezsensownego morderstwa wzmogła stokrotnie naszą czujność. Czuwamy i pracujemy dalej!*

## KALENDARZYK HISTORYCZNY

**25 lipca 1016 r.** urodził się syn króla Mieczysława II-go, Kazimierz, nazwany później Odnowicielem.

**25 lipca 1393 r.** wśród tajemniczych okoliczności zmarł wielki mistrz krzyżacki, Konrad Wallenrod.

**25 lipca 1434 r.** syn Władysława Jagiełły, Władysław, został uznany królem polskim.

**26 lipca 1400 r.** otwarty został odnowiony przez Władysława Jagiełłę Uniwersytet krakowski.

**26 lipca 1786 r.** poległ w walce z Francuzami Maurycy Beniowski, głośny w XVIII wieku awanturnik. Brał udział w Konfederacji Barskiej, był w niewoli rosyjskiej na Kamczatce, skąd po wielu niezwykłych przygodach udało mu się zbiec do Francji, a następnie na wyspę Madagaskar, gdzie przez tubylców obrany został królem. Na tle przygód Beniowskiego Juliusz Słowacki osnuł poemat, a Wacław Sieroszewski powieść.

**26 lipca 1856 r.** urodził się w Dublinie Bernard Shaw, znakomity komediopisarz angielski; wiele jego utworów grały teatry polskie.

**27 lipca 1697 r.** syn Augusta II-go Sasa, August, obrany został królem polskim.

**28 lipca 1750 r.** zmarł Jan Sebastian Bach, znakomity muzyk i kompozytor niemiecki o światowej sławie.

**28 lipca 1812 r.** urodził się w Warszawie Józef Ignacy Kraszewski, znakomity powieściopisarz polski.

**28 lipca 1914 r.** początek wojny austriacko-serbskiej.

**29 lipca 1883 r.** urodził się Benito Mussolini, współczesny dyktator Włoch, przywódca faszystów.

**30 lipca 1915 r.** pierwszy szwadron kawalerii Beliny wkroczył do Lublina.

**31 lipca 1847 r.** powieszenie we Lwowie przez Austriaków patriotów polskich, Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego, uczestników powstania 1846 r. na terenie Galicji.

**31 lipca 1914 r.** Komendant Piłsudski ogłosił mobilizację Związków i Drużyn Strzeleckich w Galicji; komendantem ogólnym mobilizacji mianowany został Kazimierz Sosnkowski.

**31 lipca 1915 r.** bitwa Pierwszej Brygady Legionów pod Jastkowem.

**31 lipca 1924 r.** podpisanie w Moskwie ostatecznego protokołu o granicy polsko-rosyjskiej.

**1 sierpnia 1520 r.** urodził się Zygmunt August, syn króla Zygmunta I Starego i Bony.

**1 sierpnia 1589 r.** zamordowanie we Francji Henryka Walezego, który po ucieczce z Polski panował we Francji pod imieniem Henryka III-go.

**1 sierpnia 1914 r.** wypowiedzenie wojny Rosji przez Niemcy.

**1 sierpnia 1919 r.** pierwsze powstanie polskie na Górnym Śląsku, stłumione siłą przez Niemców.

**2 sierpnia 1914 r.** wypowiedzenie wojny francusko-niemieckiej.

**3 sierpnia 1492 r.** Krzysztof Kolumb rozpoczął podróż morską, która doprowadziła do odkrycia nowego lądu, czyli Ameryki.

**3 sierpnia 1924 r.** zmarł w Londynie Józef Korzeniowski, znany pod nazwiskiem Conrada znakomity powieściopisarz angielski, z pochodzenia Polak.

**4 sierpnia 1914 r.** rozpoczęcie wojny Niemiec z Belgią i Anglią.

**5 sierpnia 1772 r.** podpisany został w Petersburgu akt pierwszego rozbioru Polski.

**5 sierpnia 1864 r.** na stokach cytadeli warszawskiej powieszony został Romuald Traugutt, oraz Rafał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Toczyski i Jan Jeziorański.

**5 sierpnia 1915 r.** wojska niemieckie zajęły Warszawę.

**6 sierpnia 1914 r.** pierwszy oddział strzelców pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, pierwsza kompania kadrowa i oddział konny przekroczyły kordon graniczny Królestwa Polskiego o godz. 9 min. 45 rano w Michałowicach; oddziały te otrzymały rozkaz obsadzenia Miechowa. Pierwsza potyczka oddziału konnego stoczona została pod Słomnikami.

# Dwudziestolecie Krechowiec



**Płk. Bolesław Mościcki**

Dwudziesta rocznica bitwy pod Krechowcami skłania do przypomnienia jej polskiemu ogółowi. Znaczeniem swoim moralnym, swym zasięgiem politycznym i wreszcie swym żołnierskim obliczem bitwa ta wykracza poza miarę walk, stoczonych podczas Wojny Światowej przez różne formacje polskie. Śmiałością godna jest stanąć obok Somosierry i Rokitny; doniosłością sprawiła wiele dla oddziałów polskich, organizujących się w Rosji po rewolucji.

Bitwa pod Krechowcami stoczona została 24 lipca roku 1917 przez pułk ułanów polskich pod dowództwem pułkownika Bolesława Mościckiego przeciwko całej dywizji austro-niemieckiej, nacierającej na Stanisławów. Trwała od rana do wieczora i pozwoliła osłanianym przez pułk dywizjom rosyjskim odstąpić po za granice niebezpieczeństwa. Tak wygląda suchy schemat wojskowy bitwy krechowieckiej. Są w niej jednak inne jeszcze czynniki, wymagające szerszego omówienia.

Skąd po rosyjskiej stronie frontu znalazł się pułk ułanów polskich? — Pułk ten pochodził ze szwadronów ułańskich, formowanych od grudnia roku 1914 w Puławach i okolicy, jako kawaleria dywizyjna tworzących się tam wówczas Legionów Polskich. Legion Puławski składał się z ochotników, którzy w Wielkiej Wojnie hołdowali od początku orientacji przeciwniemieckiej.

Ułani Legionu Puławskiego sformowani byli w dwa szwadrony. Prawie cały szwadron pierwszy składał się z ochotników o wykształceniu przynajmniej średnim, na własnych koniach i we własnym rynsztunku.

W roku 1915 szwadrony przerzucone zostały do Brześcia nad Bugiem. 1-szy szwadron stoczył tu kilka znaczniejszych potyczek: pod Borkami, gdzie szczęśliwie odparł trzy szwadrony huzarów heskich, zadając im znaczne straty, pod chutorem Dubowym, pod Pińskiem i pod Moroczném. 2-gi szwadron tymczasem działał w drobnych utarczkach nad Kanałem Ogiskiego, mając przydział do II korpusu gwardii.

Jednakże ułani nie zaprzestali starań, aby znowu się połączyć i rozwinąć naprzód w dywizjon, a potem w pułk. Wreszcie w październiku roku 1915, w Brańczycach, nastąpiło połączenie szwadronów i nadanie im urzędowo miana dywizjonu.

W styczniu roku 1916 oddano dywizjon do rozporządzenia brygady strzelców polskich, wreszcie z Legionu Puławskiego utworzonej i będącej pod dowództwem gen. Szymanowskiego. W rejonie Bobrujska nastąpiło ponowne przeorganizowanie dywizjonu.

Okres ten, w którym od kwietnia roku 1916 przeniesiono całą brygadę polską pod Baranowicze, był niezmiernie ciężki dla dywizjonu. Całą zimę z roku 1916 na 1917 spędzono w okopach. Dowódca frontu, gen. Evert, zgóry odrzucał wszelkie zabiegi o rozwinięcie kawalerii polskiej w pułk. Tylko wielka istotnie ideowość ułanów pozwoliła im przetrwać i nie porzucić myśli, z jaką opuszczali Królestwo. Doczekali się nareszcie, że w początkach roku 1917, jeszcze przed wybuchem rewolucji, gen. Bylewskiemu pozwolono rozwinąć brygadę polską w dywizję. Wobec tego dywizjon ułański przetransportowano do Czugujewa pod Charków.

Gdy wybuchła rewolucja rosyjska i pociągnięto oddziały wojskowe do przysięgi na wierność Rządowi Tymczasowemu, dywizjon przysięgi tej odmówił i 25 marca roku 1917 zaprzysiężony został na wierność Polsce niepodległej. Licząc na przyjaźniejsze dla Polaków koniunktury, wysłano delegację do ministra wojny Kiereńskiego z żądaniem zatwierdzenia pułku. Kiereński, nie przychylnie dla formacyj polskich usposabiany przez Polaków, członków partii kadeckiej, zezwolenia odmówił, jak odmawiali go carscy ministrowie. Wówczas samorzutnie, 5 kwietnia dowódca dywizjonu wydał pierwszy rozkaz pułkowy. W ten sposób osiągnięto wreszcie utworzenie pułku.

W składzie dywizji strzelców polskich pułk przeszedł do rejonu Płoskirowa i w czerwcu roku 1917 przebył w Satanowie granicę Małopolski, witany wszędzie serdecznie przez ludność. Tutaj, w rejonie Kozowej, agitacja bolszewicka dotarła do dywizji strzelców i rozpoczęła swe rozkładowe działanie. Gdy rozagitowana dywizja na szeregu wieców zastanawiała się, czy ma nadal walczyć z Niemcami, pułk ułanów pod wsią Chatki wydalił z szeregów dwóch żołnierzy, szerzących defetyzm, i powziął jednomyślną uchwałę, że stoi nadal niezłomnie pod sztandarem wolności, całości i niepodległości ojczyzny; jako formacja polska, sprzymierzona w tej wojnie z armią rosyjską, postanowił bić się obok niej z Niemcami, spełniając wszystkie rozkazy dowództwa.

Nazajutrz po tym postanowieniu pułk ruszył ku Kałuszowi i Dolinie, rozbrajając po drodze pułk piechoty rosyjskiej, który uszedł z pozycji.

Napotkano po drodze 1-szy konny pułk zaamurski, którym dowodził płk. Mościcki, przewidziany na dowódcę polskiego pułku. Płk. Mościcki obiecał pułk objąć i istotnie 19 lipca stanął na jego czele.

Tutaj pora powiedzieć słów parę o tym wybitnym żołnierzu i świetnym dowódcy, który byłby niewątpliwie gwiazdą kawalerii w odrodzonej ojczyźnie, gdyby nie był poległ śmiercią mężnych w pół roku po bitwie krechowieckiej.

Bolesław Mościcki był szlachcicem z Łomżyńskiego, synem nie bogatych rodziców, urodzonym w Skowronce, w roku 1880. Ponieważ w dzieciństwie nie zdradzał ochoty do nauki, oddano go do kopalni, gdzie przygotowywał się do zawodu sztygara. Dopiero przed odsługiwaniem wojska zdał egzamin, uprawniający do służby jednorocznej. Następnie, ukończywszy szkołę piechoty, poświęcił się zawodowi wojskowemu. Służył na Dalekim Wschodzie; po odpowiednim przeszkoleniu przeszedł do kawalerii. Odznaczył się wybitnie w czasie wojny japońskiej walką z chunchuzami; świetna opinia skierowała go do Wyższej Szkoły Kawaleryjskiej w Petersburgu. Podczas Wojny Światowej awansował szybko; w końcu roku 1916 dowodził już pułkiem. Takiego to oficera zechcieli ułani polscy mieć na swym czele.

W tym momencie zaczyna się dla młodego pułku okres sławy. Pułk w ciągu dwóch następujących po sobie dni będzie miał szczęście bić kolejno wszystkich rozbiorców Polski: z początku — Rosjan, potem — Austriaków i Niemców.

Gdy 22 lipca pułk przybył do wsi Krechowce pod Stanisławowem, Stanisławów był w ogniu. Kozacy, Turkiestańcy i maruderzy-piechurzy rabowali miasto. Płk. Mościcki, poparty przez swego dowódcę brygady, gen. Karnickiego, oświadczył dowództwu rosyjskiemu, że zrobi porządek. Błagało o to miasto przez swoją delegację, z burmistrzem Stygarem na czele.

Ułani dokonali dzieła sprawiedliwości szybko i sprawnie, karząc doraźnie grabieżców. Całą następną noc patrolowano, odpierając ataki rozwścieczonych Moskali, którzy chcieli wziąć odwet za zabitych towarzyszów.

Tymczasem armia rosyjska cofała się. Odcinek stanisławowski zajęła 11 dywizja piechoty, oparta o 19-tą dywizję. Zbliżali się Niemcy.

Ludność miasta, rozkochana w ułanach polskich, błagała ich przez usta burmistrza, by nie odchodzili, i ręczyła, że w zamian za wczorajszą obronę uzyska od władz niemieckich oddanie pułku do dyspozycji Rady Regencyjnej. Płk. Mościcki uznał to za zdradę powziętych przez pułk zobowiązań i propozycję odrzucił.

24 lipca po południu rozpoczęła się bitwa pod Krechowcami. Z osłanianych dywizyj rosyjskich, podczas boju 19-ta wycofała się z linii bez uprzedzenia. Dowodzący Austro-Niemcami gen. Litzman stał na czele batalionów bawarskich i bośniackich, z kawalerią i znaczną ilością dział.

Płk. Mościcki rozwinął 2-gi, 3-ci i 4-ty szwadrony oraz doformowany w ostatnich dniach szwadron karabinów maszynowych na południe od Stanisławowa w kierunku Krechowiec, mosty na Bystrzycy Sołotwińskiej obsadzając jednym plutonem, a 1-szy szwadron zatrzymując w odwodzie. Z tej pozycji szwadrony 3-ci i 2-gi oraz karabiny maszynowe atakowały w konnym szyku Krechowce, wypierając z nich nieprzyjaciela, mimo okopów i drutów kolczastych. 4-ty szwadron, wsparty przez 1-szy, uderzył na kawalerię niemiecką i zmusił ją do odwrotu. Pozostawiony przy mostach pluton zniszczył je po przejściu piechoty rosyjskiej. Pułk szarżował sześć razy, tracąc 2 oficerów (jeden ranny śmiertelnie, drugi ranny i wzięty do niewoli), 32 ułanów zabitych, 46 — rannych i 106 koni. Bój trwał do wieczora; zadanie zostało wykonane. Oficera i 30 ułanów, wziętych do niewoli, Niemcy na prośbę miasta Stanisławowa zwolnili wkrótce z obozów jeńców.

Szwadrony, wycofujące się przez Stanisławów, kwiecone były przez mieszkańców. Przed opuszczeniem miasta, płk. Mościcki przesłał burmistrzowi list do Rady Stanu. Były w nim następujące słowa:

„...Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armii rosyjskiej, w szeregach której, związani przysięgą i poczuciem obowiązku żołnierza, walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności prosimy Radę sławetnego miasta Stanisławowa o przesłanie wyrazów czci, miłości, wierności i synowskiego przywiązania do ukochanej, zbolałej i zniszczonej ziemi ojczystej naszej. Jedynym promieniem jasnym, który nam żyć każe, jest głębokie przekonanie, że ta ukochana Polska nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia, wspaniała, niepodległa i silna.

Nowopowstającemu Rządowi Polskiemu składamy hołd! Przewodnikowi i budzicielowi militarnego ducha Polaków, generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny, czołem!

Tymi słowy, napisanymi na bloku meldunkowym, żegnał Polskę dowódca pułku i ułani, odtąd przez cały świat zwani Krechowieckimi. Słowa były uczciwe, twarde i harde, pełne godności żołnierskiej, omglonej tęsknotą do Ojczyzny, od której pułk znowu dobrowolnie się odsuwał, w poczuciu rycerskiego obowiązku. Pułk poszedł do Rumunii, potem — na Białoruś do I Korpusu, wreszcie, po przymusowej demobilizacji tegoż, częściowo wrócił do kraju, jako zwarta organizacja, częściowo oparł się na Donie, na Kubaniu, w Odesie i na Murmanie. W kraju wystawił 11 listopada pierwszy polski szwadron na ulicach Warszawy, a w dwa tygodnie potem pomaszerował do walki w Małopolsce Wschodniej. Utrwaliwszy swą sławę w wojnie roku 1920, uzyskał Virtuti Militari na sztandar i związanie swej nazwy z imieniem płk. Mościckiego.

Echo bitwy pod Krechowcami rozeszło się szeroko po świecie. W momencie, kiedy wojsko rosyjskie, podminowane przez komunizm, rozłaziło się z frontu, jedni tylko Polacy stawili opór wrogowi. Deszcz odznaczeń bojowych wszystkich państw koalicyjnych spadł na pułk, a entuzjazm w kierunku zaciągania się do formacyj polskich wzrósł niezmiernie. Wkrótce potem płk. Mościcki miał okazję wypowiedzenia dowództwu rosyjskiemu i aliantom, za jaką sprawę pułk walczył. Kiedy w Rumunii gratulowano mu sukcesu, jako przedstawicielowi armii rosyjskiej, zgarnął, co miał, orderów na piersi i powiedział: „Gotów jestem to w tej chwili zrzucić, bo biłem się tylko za Polskę!"

Za Polskę bił się i za Polskę poległ samotnie 19 lutego 1918 roku pod leśniczówką Dubem, idąc w delegacji od gen. Dowbora-Muśnickiego do przedstawicieli Rady Regencyjnej w Brześciu. Tak samo bili się i ginęli ułani Krechowieccy.

Echo bitwy pod Krechowcami rozległo się jeszcze gromko w Wersalu, gdzie było jednym z argumentów dla uznania Polski za stronę wojującą w obozie Koalicji przeciwniemieckiej.

**Antoni Bogusławski**

# W 90 rocznicę zbrodni austriaków
## 31.VII 1847 — 1937

...Jedną z pierwszych myśli rozbioru Polski rzucił cesarz Maksymilian, który ubiegał się o tron polski po Henryku Walezjuszu i gdy go nie otrzymał, obrano bowiem królem Stefana Batorego (1576) — zaproponował Maksymilian wielkiemu kniaziowi Moskwy — podział Polski, ofiarując mu Litwę a zatrzymując dla siebie koronę.

To się nie udało, od tego jednak czasu Austria starała się opanować rządy polskie przez przekupnych senatorów i przez jezuitów.

Królowie polscy często żenili się z arcyksiężniczkami austr. jak Zygmunt August i Zygmunt III po dwakroć znaleźli swoje żony w domu Habsburgów.

Zygmunt III — opanowany przez jezuitów — w Austrii tylko widział opiekunkę państwa i religii, za jego czasów — 8 tysięczny korpus „Lisowczyków" przelewał krew za cesarstwo i uratował Austrię.

Również i za Jana III — Polska uratowała Austrię przed nawałą turecką — niedoznała nigdy jednak Polska wdzięczności — czego dowodem było podpisanie przez Austrię rozbioru państwa polskiego.

Miała wprawdzie płakać cesarzowa Maria Teresa — kiedy podpisywała rozbiór państwa katolickiego — a nawet przed podziałem, bo już w 1769 r. obsadziła Austria kordonem wojskowym granicę wzdłuż Karpat od Śląska Cieszyńskiego po Siedmiogród, zajęła więc Spiż, który od 1412 r. był własnością Polski. Również przed rozbiorem, w 1770 r., wojska austriackie zajęły Sądeczczyznę na rzecz Węgier.

Rządy austriackie w zabranych częściach Polski równe były rządom moskiewskim i pruskim. Do b. Galicji wysyłano najgorsze elementy urzędnicze z Wiednia, te znów starały się wykorzenić wszystko — co tchnęło patriotyzmem i było prawdziwie polskim.

Zwłaszcza w latach 1846-tych — urzędnicy-Niemcy i czescy, którzy zalewali całą Galicję — dokładali wszelkich starań, by wewnątrz kraju wytworzyć zarzewie buntu i zniszczyć ośrodki polskie po dworach i plebaniach.

Wykorzystano nieświadomość mas chłopskich, wrogo nastawionych do szlachty, wysyłano różnych agentów, buntowano lud — zwłaszcza w okresie przygotowań do rewolucji w 1846 roku.

Te masy, zbuntowane i pijane — za rządowe pieniądze — miały być pomocnymi przy stłumieniu rewolucji; wojska austriackiego było bowiem w kraju za mało — i nie każdy pułk był pewny.

W tym to czasie — jak wiemy skąd indziej — przyszło do nieszczęśliwej rzezi galicyjskiej wywołanej przez rządzące czynniki obce, które wykorzystały ówczesne gospodarcze niedomagania wsi — i obiecując zniesienie pańszczyzny — płacąc za każdą głowę zabitego lub żywcem sprowadzonego, rzekomego „powstańca" — doprowadziły do tej strasznej katastrofy narodowej, której plon przez lat kilkadziesiąt trudno było zmyć.

Za mało widać było Wiedniowi krwi niewinnych, w 1846 r. przelanej, za mało też wdów i sierot, nie śpieszno było — dokończyć śledztwa odnośnie do kilku tysięcy uwięzionych, — nie trudzono się o więzienia dla coraz świeżo osądzanych, i nie nasycono się krwią najlepszych synów Polski, kiedy jeszcze w 1847 r. skazano na śmierć **Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego** i dnia 31 lipca 1847 r. właśnie lat temu 90, wyrok ten haniebny wykonano we Lwowie.



**Męczeńska śmierć Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego**

Wiśniowski, prawnik z zawodu, powstaniec 1831 r., później gorliwy propagator walki zbrojnej, zasądzony na 5 lat twierdzy, emigrant i emisariusz — pod różnymi nazwiskami powracał do kraju i tu organizował ruch zbrojny.

Powstanie wyznaczono na dzień 21 lutego 1846 r. Gdy w zachodniej części Galicji — z powodu rabacji — powstanie nie udało się, tym więcej, że zostało odwołane — we wschodniej, dokąd odwołanie nie doszło — przyszło do starć z wojskiem austriackim, a w jednym z tych starć, pod Narajowem ob. Brzeżan, brał udział Wiśniowski — jako dowódca oddziału.

Po upadku powstania tułał się Wiśniowski dość długo; zdradzany przez chłopa ruskiego i odstawiony do sądu w Złoczowie — gdzie pod obcym nazwiskiem — przyznawał się tylko do przejścia ówczesnej granicy — jako uchodźca z Wołynia — przypadkiem rozpoznany przez również więźnia księdza Sz. z Pomorza — odesłany do Lwowa, przykuty kajdanami — męczony długotrwałym śledztwem — skazany został na śmierć przez powieszenie. Podobnie miała się rzecz z Józefem **Kapuścińskim,** który brał udział w przygotowaniu powstania w Pilźnie ob. Tarnowa, gdzie był urzędnikiem miejskim.

Niesłusznie posądzony o zabójstwo burmistrza Meokla w Pilźnie, stojącego na usługach rządu, chociaż kto inny do tego się przyznał — sąd lwowski również i Kapuścińskiego skazał na śmierć przez powieszenie.

Cesarz austriacki Ferdynand — wyroki te zatwierdził.

Wykonanie wyznaczono na dzień 31 lipca 1847 r.

Odbyło się to z paradą...

Na zwykłych wozach chłopskich przewieziono skazanych — wśród dużej ilości piechoty i dwu szwadronów konnych z więzienia przy ulicy dziś Batorego na wzgórze kleparowskie. Cały Lwów żegnał skazanych; po drodze żałobne jęki dzwonka z kościoła św. Anny żegnały ich również, a na wzgórzu tłum modlącej się publiczności — płaczem i okrzykami oddawały ostatnie pożegnanie skazańcom.

Jeszcze jedna chwila — cichy okrzyk Wiśniowskiego: *„niech żyje Polska"* i Kapuścińskiego: *„bracia — nie dajcie się odstraszyć śmiercią moją"* — i dwa ciała zawisły na szubienicy. Jak święci stali przy słupach — podniesieni o dwie stopy nad ziemią...

Wieczorem tego dnia ukazały się na ulicach Lwowa ulotki z dwuwierszem:

„Nie płacz nad Polską wymowna młodzi,
Ona się taką ofiarą odrodzi"! —

Śmierć tych męczenników za Ojczyznę wywołała w całym kraju duży odruch.

Z góry kleparowskiej nowy zawiał duch!

Rok rocznie młodzież lwowska dnia 31 lipca — zbierała się na „Górze Stracenia", gdzie modlitwą, pieśniami i przemówieniami czciła bohaterów i podnosiła siebie na duchu. Odradzała się!

Na tej też górze w 1918 r., lat 71 potem — młodzież lwowska mężnie broniła Lwowa — niszcząc wszystkie ślady zaborców i ich najemników w roku 1918/19.

W 20 rocznicę bohaterskiej śmierci — hołd składa Lwów i Polska tym, którzy własną krwią pieczętowali tę ziemię — Orłem Białym i wieczystą przynależnością do Macierzy.

*Z. Zygmuntowicz.*



## nowe książki

### Wojenne wspomnienia

St. Colona-Walewski: „Rdzawe Blaski" — Tow. Wyd. „Rój" — Warszawa 1937 str. 300.

Ten pamiętnik z Wielkiej i Polskiej Wojny — to typowy płód ducha naszych czasów. Lecz pomyłką byłoby sądzić, że pisał go prawdziwy żołnierz z krwi i kości, tak bardzo autor sam się zakłamuje w szeregu ustępów.

Już początkowe dzieje bohatera, dotyczące jego służby w Legionach, w I — a potem w II Karpackiej Brygadzie budzą dużo wątpliwości, jeśli chodzi o autentyczność wspomnień.

Bohater ten — Krzysztof Nałęcz, pod którym czujemy zbyt wyraźnie autora — po zdegradowaniu ze stopnia porucznika legionowego za sympatie ententofilskie, zostaje wcielony do armii austriackiej i po krótkim stosunkowo czasie upokorzeń służby w Wiedniu jako prosty szeregowiec, kończy szkołę oficerską i ponownie dochrapuje się szarży w austriackich dragonach (!) Już choćby ta historia wydaje się mocno naciągnięta dla tych, którzy pamiętają jeszcze te czasy i te stosunki.

Kadet — chorąży — wreszcie znów porucznik c. k. dragonów idzie na front rosyjski tam ciężkie lata 1915 — 16 — 17 i 18. Co pewien czas wplata quasi remarkowskie rozmyślania pacyfistyczne, przy czym talent usiłuje zastąpić jakowąś specyficzną neurastenią. Wszystko to razem stwarza jakiś typ współczesnego pseudo-Kordiana, który walczy „jak lew" za cudzą sprawę, a równocześnie cierpi „dusznie" i włos rozszczepia na dwoje. Rany i przejścia w wojsku austriackim tak go osłabiły, że dopiero w 1920 zgłasza się do Wojsk Polskich w krytycznej chwili najazdu bolszewickiego i bierze udział w zwycięskim pościgu naszej kawalerii — jako rotmistrz ułanów polskich — za cofającą się armią Budiennego.

W to wszystko wplótł autor kilka epizodów erotycznych, równie nieszczerych jak cała książka, z których jeden — właśnie przez swą sublimację — robi zdecydowane wrażenie pornografii, być może — mimowolnej.

W książce tej wyczuwa się kulturę autora, niepopartą jednak ani artyzmem ani talentem.

T. N.

### Wstrząsająca książka

*Franciszek Olechnowicz: „Prawda o Sowietach" — wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich, r. 1927 — 1933. Warszawa 1937 — nakładem autora, str. 150.*

Nie wiem, kto zacz jest ten pan Olechnowicz, z kart jego książki należy sądzić, że to jakiś radykalny działacz białoruski, który dobrowolnie zbiegł do Sowietów, by tam wpaść w ręce G. P. U. Za co go prześladują nieludzko wprost przez tyle lat i dlaczego go w końcu wymieniają z innym polsko-białoruskim bolszewikiem — o tym niestety nie dowiadujemy się od autora.

W każdym razie książka to wstrząsająca, która powinna dotrzeć do każdej biblioteki społecznej, a zwłaszcza młodzieżowej, np. „Tur'owej", by nieść tam istotną prawdę o Sowietach. Napisana spokojnie i z umiarem, daje nam jakąś wprost koszmarną wizję bezcelowych znęcań się człowieka nad człowiekiem, nie wiadomo po co i w imię czego.

Książkę opatrzono kilkunastu fotografiami autentycznymi z życia dzisiejszej Rosji.

(T. N.)

# Na różnych odcinkach Federacji

## Federacja w Wieluniu

W dniu 25 kwietnia r. b. w Wieluniu odbył się Zjazd powiatowy delegatów Federacji PZOO, na który przybył prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji w Łodzi p. gen. Małachowski.

Wobec licznie zgromadzonych delegatów i zaproszonych gości prezes Zarządu ob. T. Niżankowski starosta powiatowy, wygłosił sprawozdanie, w którym zobrazował stan prac Federacji Wieluńskiej.

Na czoło tych prac wysunięto propagandę haseł państwowych i narodowych. Od czterech lat w rękach Federacji była inicjatywa i kierownictwo w urządzaniu wszystkich świąt narowych z wyjątkiem 3-go Maja, który siłą długiej tradycji pozostał przy Macierzy Szkolnej. Bardzo aktywny był udział Federacji w pracy na rzecz Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej oraz w okresie wyborów sejmowych i do ciał samorządowych.

Chlubnym wynikiem zakończona została inicjatywa Federacji nad zrzeszeniem Polaków dobrej woli pod hasłem pojednania narodowego. Praca ta, rozpoczęta na 14 miesięcy przed powołaniem do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego, związała 1700 członków w Polskim Zjednoczeniu Społeczno-Gospodarczym, które dziś stanowi już zorganizowaną podstawę tworzącego się obozu w powiecie wieluńskim. Polskie Zjednoczenie Społeczno-Gospodarcze, stworzyło nowe pożyteczne placówki w postaci Polskich Kas Pożyczek Bezprocentowych dla drobnych kupców, rzemieślników i robotników.

W zakresie propagandy znajduje się inicjatywa Federacji nad rozbudową Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego, której wyrazem są odezwy, jakie pojawiły się w powiecie, ogłaszające rekrutację młodych Polaków do organizacyj P. W., oraz liczne zebrania inteligencji wieluńskiej i młodzieży przedpoborowej i rezerwistów.

Drugi ważny dział pracy to zbiórka funduszów na cele z obroną narodową związane. W roku bieżącym zebrano zł. 19.652 na Fundusz Obrony Narodowej, zł. 341.70 zebrano przy czynnej współpracy Zw. Peowiaków na oświatę żołnierską (Polski Biały Krzyż) oraz zł. 3167.35 zebrano przez Zw. Oficerów Rezerwy na budowę Domu Przysposobienia Wojskowego.

W zakresie tworzenia trwałych pamiątek narodowych przypominamy zbudowany przez Federację przed dwoma laty okazały Pomnik Powstańców 1863 roku i stworzony z naszej inicjatywy dział pamiątek związanych z Marszałkiem Piłsudskim w Muzeum Ziemi Wieluńskiej Jego Imienia.

Nie brakło udziału Federacji w latach minionych w pracach charytatywnych. Poważne kwoty przekazano w ostatnich dwu latach na przedszkole im. Marszałka Piłsudskiego w Wieluniu dla najbiedniejszych dzieci i na powodzian w Małopolsce. W r. b. współdziałała Federacja w pracach Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej. W granicach skromnych możności Federacja zatrudniała bezrobotnych kombatantów.

Straż mogił polskich bohaterów jest przedmiotem stałej troski.

Wreszcie dział wyszkoleniowy w ostatnim roku ujęty został planowo w Związkach Oficerów Rezerwy i Rezerwistów.

### KIELCE

W dn. 19 i 20 bm. obradował w Kielcach pierwszy zjazd b. członków P. O. W. z VI Okręgu — Kielce, na który przybyło około 1.000 uczestników, w tym wszyscy b. komendanci i członkowie okręgu, w którego skład wchodzą obwody: kielecki, jędrzejowski, miechowski, stopnicki, pinczowski, włoszczowski i olkuski.

Pierwszy dzień zjazdu upłynął na pracach w komisjach celem ustalenia, ścisłej ewidencji b. członków P. O. W.

Drugi dzień rozpoczął się nabożeństwem, po czym nastąpiło otwarcie obrad w Domu Marszałka Piłsudskiego.

Na przewodniczącego zjazdu powołano b. komendanta okręgu ministra Ulrycha, a w prezydium zasiedli płk. Gluth--Nowowiejski, płk. Herfurt i B. Hełczyński, prezes N. T. A.

Zjazd przyjął wytyczne dla prac komisji historycznej b. VI okręgu oraz ustalił dz. 1 października b. r. jako ostateczny termin nadsyłania materiałów i dokumentów historycznych, a dzień 5 lipca br. jako ostateczny termin zakończenia weryfikacji b. członków okręgu.

Przewodniczącym komisji historycznej okręgu wybrano powtórnie płk. Gluth-Nowowiejskiego.

## Związek b. Ochotników Armii Polskiej

Zarząd Główny Zw. b. Ochotników A. P. wysłał do pułkownika Adama Koca następującą depeszę:

Ochotnicy wojenni W. P. wzburzeni do głębi niecną próbą zamachu, potępiają bezwzględnie szaleńczy czyn i przesyłają Panu Pułkownikowi wyrazy szczerej radości z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Zakusy wrogich czynników w jakiej to by formie nie były będą przez nas odparte z żołnierską stanowczością.

X

**Zarząd Główny Związku b. Ochotników Armii Polskiej komunikuje:**

Mimo usilnych zabiegów o otrzymanie dla uczestników Zjazdu na 15.8.37 r. 75% zniżki kolejowej, Ministerstwo Komunikacji starania Zarządu Głównego załatwiło odmownie, przyznając 50% zniżkę stosowaną dla wszystkich zjazdów.

### SOSNOWIEC

Dnia 27-go czerwca b. r. w Domu Społecznym w Sosnowcu odbyło się miesięczne zebranie członków Oddziału Związku b. Ochotników Armii Polskiej, na które przybyło 220 członków. Zebranie zagaił kol. prezes mgr. Jagiełłowicz, po czym odczytano rezolucję protestacyjną w związku z nieposzanowaniem woli najwyższych czynników państwowych i naruszeniem spokoju prochów Wielkiego Marszałka przez ks. metropolitę Sapiehę. Rezolucję przyjęto przez powstanie i chwilę ciszy dla oddania hołdu cieniom Wielkiego Budowniczego Polski.

Z kolei kol. Kruszyński odczytał referat „Krótki zarys historyczny dziejów Wojska Polskiego”.

Omawiano sprawę ufundowanej przez Oddział płaskorzeźby z węgla dla Marszałka Śmigłego-Rydza, ufundowania dla Armii samolotu — „Ochotnik” i wydania jednodniówki „Ochotnik Zagłębia” w dniu „Święta Ochotnika” — 15-go sierpnia b. r.

Zarząd Oddziału Związku ubezpieczył swych członków w Kasie Pośmiertnej w Banku „Vesta” na bardzo dogodnych warunkach i przy minimalnej składce miesięcznej.

W bieżącym miesiącu Zarząd przystępuje do utworzenia Oddziału Związku w Strzemieszycach, w Dąbrowie Górn. i Będzinie na mocy pełnomocnictw jakie otrzymał z Zarządu Głównego.

Na zakończenie zebrania odśpiewano „Rotę”.

### ŚNIATYN

Zarząd Oddziału zakończył akcję zbiórkową na FON wśród członków, z wynikami jak na taką niewielką miejscowość dodatnimi, bo zł. 113.50 w gotówce i zł. 500.— w papierach wartościowych.

### POZNAŃ

Dnia 6 lipca 1937 r. odbyło się miesięczne zebranie członków Oddziału.

Posiedzenie zagaił prezes Związku mgr. Mostowski kpt. rez.

Następnie kol. Topolski wygłosił aktualny referat o zagadnieniu kolonij polskich, po czym otworzyła się bardzo żywa dyskusja, owocem której było uchwalenie rezolucji, by Oddział Związku przystąpił do Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz by wystosować prośbę do Zarządu L. M. i K. o wyznaczanie stałego prelegenta.

Następnie uchwalono przeprowadzić składkę na rzecz Budowy Domu Żołnierza w Poznaniu.

Dnia 1 sierpnia b. r. uchwalono urządzić strzelanie dla wszystkich członków Oddziału o cenne nagrody i odznaki strzeleckie.

Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę” zakończono posiedzenie.

### ZAMOŚĆ

W sali Rady Miejskiej w Zamościu odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Zamojskiego z udziałem przedstawiciela Federacji P. Z. O. O. p. Juliuszem Otto.

Zebranie zaszczycił swą obecnością **pan starosta zamojski Marian Sochański**, który podczas obrad zabierając głos wygłosił dłuższe przemówienie nacechowane **uznaniem dla zasług b. ochotników**, którzy spełnili swój zaszczytny obowiązek w obronie niepodległości ojczyzny. Pan starosta wspomniał o łączącym pokrewieństwie **b. ochotników z legionistami i peowiakami**, śladem których poszli b. ochotnicy. Podkreślając obowiązki b. ochotników wobec Państwa w czasie pokoju, kończąc przemówienie, pan starosta życzył pomyślnego rozwoju organizacji. Na przewodniczącego zaproszono kol. Czesława Pawlinskiego. Ze złożonego sprawozdania wynika, że w okresie sprawozdawczym, Zarząd Oddziału Zamojskiego przeprowadził pewną selekcję wśród członków, następnie trzymając się ściśle zasad statutu związku szedł z pomocą członkom zarówno moralnie jak też przy wyszukiwaniu pracy i t. p. Dzięki przychylnemu stanowisku władz kolejowych, udało się Zarządowi zatrudnić kilku członków przy robotach kolejowych, którzy obecnie posiadają tam stałe już zatrudnienie, kilku członków zatrudniono przy robotach drogowych i innych, przy czym Zarząd roztaczał nad nimi stałą opiekę. Starania o zatrudnienie pozostałych członków bezrobotnych Zarząd czyni w dalszym ciągu. W okresie zimowym bezrobotni członkowie zostali zgłoszeni przez Zarząd do Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Poza tym występowania Zarządu w obronie różnych spraw członków, niejednokrotnie przyczyniły się do pomyślnego załatwienia tychże.

Kilkoro dzieci najbiedniejszych członków umieszczono na półkoloniach letnich zorganizowanych przez pracowników kolejowych, dzięki staraniom kol. Pawlinskiego.

Rozpoczęte z inicjatywy kol. Pawlińskiego prace celem zorganizowania Kasy Samopomocy, Kursów Maturalnych oraz Osiedla dla b. ochotników nie zostały jeszcze zakończone.

Oddział brał udział we wszystkich uroczystościach, zaś w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego Oddział ufundował piękny wieniec, który następnie został złożony u stóp pomnika Wielkiego Marszałka w Zamościu.

W strzelaniach o P. O. S. spośród biorących członków Oddziału, najlepszy wynik z całego dnia osiągnął kol. Wacław Michałowski.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium Zarządowi.

Do nowego Zarządu przez aklamację weszli: jako prezes kol. Czesław Pawliński; zastępcy: Leopold Roszek i Czesław Świderski por. rez. Zebranie zakończone zostało wysłaniem depeszy do Marszałka Rydza-Śmigłego.

## Związek P. O .W.

### KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Zarząd Główny Związku Peowiaków ustalił następujące zasady wyjednywania pracy dla bezrobotnych peowiaków w instytucjach samorządowych i prywatnych.

Przede wszystkim o zatrudnienie bezrobotnych stara się Zarząd Koła, do którego oni należą; przy tym usiłowania Zarządu Koła powinny być podejmowane przy jak najdalej posuniętym wykorzystaniu miejscowych stosunków i wpływów oraz powinny mieć na celu zatrudnienie bezrobotnych — o ile możności — w ich miejscu zamieszkania, lub jego pobliżu.

Dopiero wtedy, kiedy starania Zarządu Koła napotkają na trudności lub nieżyczliwe ustosunkowanie się do peowiaków, czynników decydujących o przyznaniu pracy, może Zarząd Koła zwrócić się o pomoc w wyjednaniu pracy do Zarządu Okręgu, który z kolei powinien postępować analogicznie, jak Zarząd Koła, starając się o zatrudnienie bezrobotnego na swoim terenie i przy wykorzystaniu miejscowych stosunków.

Zwracać się do Opiekuna Głównego Niepodległościowców lub do Zarządu Głównego (władz i instytucji centralnych przez Zarząd Główny) należy dopiero po bezskutecznym czynieniu zabiegów o zatrudnienie na właściwych terenach.

Poza tym do Opiekuna Głównego należy zwracać się zawsze, gdy idzie o uzyskanie pracy w instytucjach państwowych lub nadzorowanych przez Państwo.

Starania poszczególnych Zarządów, podejmowane na rzecz bezrobotnych, powinny być poprzedzane dokładnym zbadaniem stanu materialnego i wartości moralnej każdego z nich w celu kwalifikowania do pomocy interwencyjnej tylko istotnie zasługujących na nią.

### GRODNO

W nowej siedzibie w „Domu Strzelca” w Grodnie, odbył się Zjazd Koła Powiatowego Związku P. O. W. w Grodnie.

Zjazd zagaił dotychczasowy komisaryczny prezes Koła ob. dyr. J. Rubczak.

Obradom przewodniczył ob. kpt. Woźniak, przy udziale asesorów ob. kpt. W. Szylko i ob. A. Sokołowskiego, sekretarzował ob. A. Wyrzykowski.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła złożył ob. prezes Rubczak, przedstawiając trudności, w jakich pracował Zarząd pod przewodnictwem ob. płk. Kamskiego, ob. prof. O. Busza, a ostatnio pod przewodnictwem sprawozdawcy.

Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, Zjazd, po dyskusji przyjął oklaskami i zatwierdził.

Preliminarz budżetowy, w którym m. i. znajduje się pozycja 100 zł. na budowę pomnika ku czci straconych przez bolszewików Peowiaków Grodnian, wznoszonego na miejscu ich stracenia na „Rubanówce”.

Na wniosek ob. insp. Monkielewicza, Zjazd postanowił zwrócić się z prośbą do obywateli posłów i senatorów peowiaków z Grodzieńszczyzny, by nawiązali ściślejszy kontakt z Zarządem Koła P. O. W. i, by w ten sposób informowali członków Związku o ważniejszych sprawach z życia politycznego Polski i spraw zagranicznych.

Następnie dokonano wyboru władz organizacyjnych. Wybrano przez aklamację: ob. kpt. Mieczysława Woźniaka — na prezesa Zarządu Koła Powiatowego Związku P. O. W. w Grodnie, na członków Zarządu powołano ob. kpt. Wacława Szylko (wiceprezes), A. Sokołowskiego (sekretarz), K. Grondowskiego (skarbnik), Apolonię Sikorską, Marcelego Urbańskiego i Jana Kirczuka.

Komisja Rewizyjna: ob. ob. Strupiński, J. Rubczak i Z. Janicki.

Komisja Społeczno-Polityczna: ob. ob. insp. M. Konkielewicz, Z. Janicki i Kolator.

Komisja Oświatowo-Wychowawcza: ob. ob. A. Sikorska, insp. M. Monkielewicz i Strupiński.

Na zakończenie ob. kpt. W. Szylko, wezwał Peowiaków do dalszego przygotowywania materiału historycznego z działalności P. O. W. na terenie Grodzieńszczyzny, by w ten sposób dopełnić materiał historyczny ogłoszony drukiem w „Jednodniówce”, którą wydało Koło P. O. W. w Grodnie.

A. W.

# ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

## Społeczeństwo musi to zrozumieć!

Polska, jako Państwo o 33 milionach ludności, zajmujące powierzchnię 388.800 km. kwadr., posiada duże granice o ogólnej długości 5.534 km., w czym zaledwie 140 km. granicy morskiej, a reszta, t. j. 5.394 km., stanowią granice lądowe t. zw. otwarte, gdyż z wyjątkiem małych odcinków, niezabezpieczone strategicznie w sposób naturalny bądź to wysokimi górami, lub znacznymi rzekami. Odcinkami naszych granic lądowych przylegamy do sześciu sąsiadujących z nami państw i do Wolnego miasta Gdańska. Odcinek naszej granicy z Niemcami stanowi 1912 km., z Sowietami 1412 km., z Czechosłowacją 984 km., z Litwą 507 km., z Rumunią 349 km., z Łotwą 109 km. i Wolnym miastem Gdańskiem 121 km. Liczebny stan naszej armii, licząc wojsko i marynarkę, w czym oficerowie i szeregowi, wynosi ogółem 278.106 ludzi (Cyfrowe dane zaczerpnięte z Rocznika Statystycznego 1936 r.).

Nie potrzeba być fachowcem-wojskowym ażeby zrozumieć, że tak małą armią nie bylibyśmy w możności obronić naszych granic od nieprzyjaciela w razie napadu z którejkolwiek strony na nas. Mówimy o napadzie, gdyż tylko w tym jednym wypadku Polska będzie zmuszona prowadzić wojnę obronną. Bowiem dalecy jesteśmy — jako naród od wszelkiej myśli prowadzenia wojny zaczepnej.

Z przytoczonych tutaj cyfr, widać dokładnie, że w stosunku do tak wielkich wielkich obszarów i do tak wielkich granic lądowych, jakie posiadamy oraz w stosunku do naszego położenia geograficznego, armia nasza jest za mała. To też na wypadek wojny armia nasza może i musi być uzupełniona rezerwą, która ilościowo jest u nas dość duża, gdyż idzie w miliony.

Fakt posiadania takiej rezerwy w Polsce, pozwala patrzeć w przyszłość optymistycznie, jednak wszystko zależy od tego z jakim nastawieniem rezerwista w przyszłej ewentualnej wojnie chwyci za broń!

Nastawienie to zależnym będzie li tylko i wyłącznie od tych czynników, które te wielkie masy naszej rezerwy w czasie pokoju otaczają, lub otaczać będą należytą opieką, a przede wszystkim od najbliższych rezerwie organizacji t. j. Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów, które to organizacje muszą dla swych poczynań znajdować oparcie i zrozumienie w całym społeczeństwie polskim i to bez różnicy zapatrywań politycznych.

Nie można powiedzieć, ażeby społeczeństwo polskie nie sympatyzowało z armią. Przejawy tej sympatii i ukochania naszej armii widzimy prawie na każdym kroku. Objaw ten jest naszym plusem i pozwala wierzyć, że w czasie koniecznej wojny sympatie społeczeństwa dla armii, jeszcze więcej się spotęgują!... Za to w przeciwstawieniu do tych przejawów sympatii dla armii, daje się zauważyć pewna obojętność i pewien chłód w stosunku do rezerwy w Polsce. Stan ten nie jest wynikiem niechęci, lecz jest wynikiem fatalnego okresu niewoli, w jaką byliśmy w ciągu półtora wieku — jako naród — pogrążeni.

Nic zatem dziwnego, że społeczeństwo nasze w większości swojej odnosi się do rezerwy obojętnie — gdyż zasadniczo istoty samej co do roli, jaką rezerwa spełniać będzie musiała, nie rozumie. **Nie rozumie do tej pory, lecz musi zacząć rozumieć!** Musi zrozumieć, że rezerwa winna być otoczona należytą opieką w życiu codziennym, które w obecnych czasach, jakie przeżywamy, nie jest lekkie.

Społeczeństwo nasze winno przede wszystkim zwrócić uwagę na tę wielką pracę, jaką odnośne organizacje wykonywują w stosunku do potrzeb rezerwy. Działy tej pracy są wieloraicie: poza szkoleniem wojskowym w ogólnym ujęciu sprowadzają się do szczepienia kultu **miłości ojczyzny** i uświadamiania rezerwistów co do **obowiązków**, jakie na nich ojczyzna nakłada.

Praca ta napotyka na wielkie trudności, bowiem w szarym życiu codziennym, rezerwiście zagląda w oczy niedostatek, a nieraz nawet i głód!

Trudno więc w tych warunkach mówić człowiekowi o miłości ojczyzny, lub o jego obowiązku względem tejże. Wytwarza się zatem sytuacja bardzo tragiczna, na razie tragiczna dla poszczególnych jednostek i dla poszczególnych organizacyj — które widzą swoją bezsilność — lecz w konsekwencji swej sytuacja ta może być tragiczna i dla interesów Państwa, które w odpowiedniej chwili otrzyma do dyspozycji materiał ludzki odpowiednio nieprzygotowany.

Istotą zatem całej sprawy jest, ażeby rezerwista, ten przyszły obrońca ojczyzny, nie był bez chleba, t. j., ażeby miał pracę, która mu nabycie tego chleba umożliwi. Rozwiązanie tego zagadnienia nie mieści się w możliwościach poszczególnych jednostek, a nawet nie mieści się w możliwościach poszczególnych organizacyj, rozwiązanie to zależnym jest od całego społeczeństwa, a głównie od tych warstw posiadających, które w razie wojny mają najwięcej do stracenia. Zależnym jest od zrozumienia i dobrej woli tych wszystkich, którzy mogą się przyczynić do łagodzenia stanu bezrobocia wśród licznych rzesz rezerwistów.

Piszący te słowa, mieszkając przed trzydziestu z górą laty w Niemczech, miał możność zaobserwowania pewnego zjawiska, które może służyć przykładem, jak ten naród patrzył w przyszłość i dbał o całokształt, spraw związanych ze swoją siłą zbrojną. Było mianowicie ogólnie przyjętym zwyczajem, że we wszystkich instytucjach, czy to przemysłowych, handlowych, lub jakichkolwiek innych, każdemu kandydatowi zgłaszającemu się do pracy zadawano przede wszystkim stereotypowe pytanie: „haben Sie gedient?" czyli po polsku „Czy pan służył w wojsku"?. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi i to przeważnie odpowiedzi pozytywnej, następowały inne pytania dotyczące — osobistych kwalifikacyj i t. p. Można śmiało twierdzić, że praktyka ta w dzisiejszych Niemczech jeszcze większe znajduje zastosowanie, gdyż całe życie dzisiejszych Niemczech nastawione jest na wojnę!...

Koniecznym jest zatem, ażeby społeczeństwo polskie w dobrze zrozumianym interesie państwowym, poza sympatiami i sentymentem, jakie żywi dla armii, znalazło też odpowiednie sympatie, oparte na zrozumieniu istoty rzeczy i dla rezerwy.

Sympatie te muszą być zadokumentowane w życiu codziennym realnie — umożliwieniem rezerwiście życia przez obronę go od głodu!...

Całe społeczeństwo polskie musi dbać o to, ażeby rezerwista powołany pod broń, miał dość siły moralnej i fizycznej, ażeby tę broń w ręku utrzymać — aby świadom spełnienia szczytnego obowiązku względem ojczyzny, chciał się bić i umiał się bić, w momencie, gdy potrzeba chwili odeń tego wymagać będzie.

**Jan Michalski**
**członek Zarz. Okr. Stoł. Z.R.**

## Święto Morza w Gródku k. Mołodeczna

W dniu 4 lipca w Gródku obchodzono Święto Morza. Inicjatywa tegorocznego Święta Morza spoczywała w ręku Koła Z. R. w Gródku, ponieważ powstały z inicjatywy tegoż Koła oddział L. M. i Kol. w Gródku i liczący obecnie już 71 członków nie posiadał dostatecznych środków finansowych na należyte urządzenie tego obchodu.

W dniu 4 lipca r. b. o godzinie 9 rano odbyła się zbiórka oddziałów z terenu gminy. Udział w uroczystościach wzięły: Koło Związku Rezerwistów w Gródku, Koło Z. R. w Jarszewiczach, delegacje oddziału L. M. i Kol. w Kraśnem n. Uszą, koła Młodej Wsi z Paradowszczyzny, z Kisiel, z Bierezowców i Straż Ogniowa i Gródka w liczbie 28 członków m. in. inż. Tomaszewski i p. Waliszewski ze starostwa.

Na uroczystość przybyli kol. Fioł-Fiołkowski — sekretarz Zarządu Powiatowego Z. R., prof. Ancewicz — prezes Zarządu Obwodu L. M. i Kol. w Mołodecznie oraz liczne społeczeństwo z terenu gminy Gródeckiej w liczbie koło 3000 osób oraz ks. proboszcz prawosławny z Gródka ks. Batalin Paweł i ks. proboszcz r. kat. z Gródka Budnik Stanisław.

Po nabożeństwach w świątyniach trzech wyznań rozpoczęły się imprezy dochodowe na cel pomocy pogorzelcom wsi Wołczki, które dały czystego zysku zł. 91.05.

O godzinie 15 ks. proboszcz Stanisław Budnik nad rzeką Berezynką dokonał poświęcenia sztandaru Ligi Morskiej i Kolonialnej, nabytego dla miejscowego oddziału L. M. i Kol. w Gródku przez zarząd Związku Rezerwistów w Gródku, poświęcenia łodzi nabytej przez Zarząd Koła Z. R. w Gródku, następnie odbyła się ceremonia wbijania gwoździ do sztandaru L. M. i Kol. Podczas tych uroczystości używał po rzece pięknie ubrany model kontrtorpedowca.

Wieczorem nad rzeką rozpalono ogniska i odbyło się tradycyjne puszczanie wianków, a po tym odbyła się wielka zabawa taneczna.

Podczas poświęcenia sztandaru i łodzi przemawiali: prof. Ancewicz, p. Staromłyński — prezes oddziału L. M. i Kol. w Gródku oraz p. Kochanowski — kierownik szkoły w Gródku i ksiądz proboszcz Budnik Stanisław.

Zebranej na uroczystości ludności rozdano broszurki o Morzu Polskim.

Zaznaczyć należy, że pan Protassewicz — starosta powiatowy w Mołodecznie jeszcze przed tym udzielił dla 12 rodzin pogorzelców doraźnej zapomogi w kwocie zł. 600, a Zarząd koła Związku Rezerwistów w Gródku udzielił z własnych sum dla tych pogorzelców wsi Wołczki zapomogi w kwocie złotych 110.50.



**Uczestnicy „Święta Morza" w Gródku k. Mołodeczna**

## Ślubowanie koła Nowe Osady

W tutejszym Kole odbyło się uroczyste ślubowanie organizacyjne.

Przed ślubowaniem przemówił do rezerwistów komendant powiatowy por. L. Rozum, po czym przyjął ślubowanie od rezerwistów ustawionych w dwuszeregu.

Po ślubowaniu odbyło się w miejscowym domu ludowym zebranie towarzyskie w którym wzięli udział komendant powiatowy por. rez. Rozum, ppor. rez. Rawicz-Kleczewski, ppor. rez. Wójtowicz Władysław przedstawiciel powiat. Zw. Oficerów Rezerwy, miejscowe grono nauczycielskie szkoły powsz., rejonowy naczelnik och. straży ogn. p. Grosman Fr., wójt gminy i wielu zaproszonych gości sympatyków n/o.

Na zakończenie uroczystości odbyła się inscenizacja odegrana przez miejscowe członkinie Koła Młodej Wsi, następnie przemówienie wójta gminy p. Piznala, który w gorących słowach wzywał zebranych do współpracy z miejscowym Kołem Zw. Rez. sam obiecując swe poparcie w samorządzie gminnym.

## „Dzień Rezerwisty" w Nowej Wsi

W niedzielę 4 lipca b. r. Koło Związku Rezerwistów w Nowej Wsi zorganizowało przy współudziale sąsiednich Kół Bielszowice, Bykowina, Halemba, Kłodnica i Kochłowice „Dzień Rezerwisty".

Licznie zgromadzeni rezerwiści z Nowej Wsi i okolicy wraz z członkiniami Rodziny Rezerwistów i zaproszonymi miejscowymi związkami Powstańców Śląskich i Strzeleckim udali się w pochodzie na nabożeństwo do kościoła parafialnego, po czym nastąpiła defilada, którą odebrał komendant okręgu Śląskiego Z. R. kpt. Kilian. Dzielna postawa rezerwistów, sformowanych w 3 kompanie pod dowództwem ppor. rez. Tomanka, wzbudziła ogólny zachwyt wśród licznych widzów. Po defiladzie udano się do olbrzymiej hali targowej, która przystrojona zielenią, chorągiewkami i wielkim godłem Związku Rezerwistów, zmieniła swój wygląd nie do poznania. Tu powitał przybyłych prezes Koła Z. R. Nowa Wieś inż. Tittenbrun, po nim przemawiali: w imieniu zarządu okręgu i powiatu inż. Szymański, w imieniu komendy okręgu kpt. Kilian, w imieniu dowództwa 73 p. p. i powiatowej komendy P. W. p. kpt. Kubrycht w imieniu zarządu gminy p. nacz. Fryc. Spożyto wspólnie skromny obiad żołnierski, po czym odbyły się zawody drużyn Z. R. w siatkówkę i koszykówkę, a wreszcie koncert orkiestry i zabawa, która trwała do późnego wieczora.

---

Władze naczelne organizacji naszej wystosowały do p. płk. Adama Koca następującą depeszę:

**„Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Rezerwistów z oburzeniem potępiają zamach na Pana Pułkownika oraz wyrażają Mu imieniem własnym i zrzeszonych rezerwistów swą radość z powodu szczęśliwego ocalenia. Za Zarząd Główny i Komendę Główną Związku Rezerwistów pułkownik Dąbkowski, poseł Walewski, podpułkownik Jagielski".**

## Z Powiatu warszawskiego R. R.

Rodzina Rezerwistów Powiatu Warszawskiego przejawia intensywną działalność zakładając nowe Koła i ożywiając działalność Kół słabo pracujących. Obecnie Rada Powiatowa R. R. liczy 11 Kół. Dzięki przeprowadzaniu częstych inspekcji i utrzymaniu stałego kontaktu z Kołami daje się zauważyć znaczne ożywienie i usprawnienie działalności: np. Koła w Rembertowie, b. słabo pracującego, po przeprowadzeniu kilku inspekcji i zainteresowaniu się władz wojskowych obecnie wykazuje dużo sprawności i sprężystości.

Spośród istniejących Kół na specjalną uwagę zasługuje Koło w Ożarowie, które dzięki energicznej pracy przewodniczącej p. Zofii Fallówny oraz finansowemu poparciu Dyrekcji Fabryki Kabli i Walcowni Miedzi w osobach p. Piotra Bergmana i inż. Burakiewicza, prezesa miejscowego Koła Z. R. przeprowadziło w szerokim zakresie akcję dożywiania, dożywiając w okresie 5 miesięcy t. j. od listopada do końca marca 80 dzieci bezrobotne rodziny.

W okresie świąt Koło urządziło choinkę i jajko dla 120 dzieci, obdarowując je paczkami słodyczy.

Ponadto Koło to wspólnie z Kołem Zw. Rez. zorganizowało dla członkiń i członków kurs dokształcający. Wykłady odbywały się 2 razy w tygodniu po ukończeniu zajęć, t. j. w godzinach wieczorowych.

Obecnie dzięki wymienionej wyżej pomocy pp. dyr. P. Bergmana i inż. Burakiewicza, Koło R. R. wysłało na kolonie nad morze i do Otwocka na okres od 4 — 8 tygodni 35 biednych dzieci.

Rada Powiatowa R. R. przeprowadza obecnie na swoim terenie akcję zdobycia dyplomu Żułowa.

## Rezerwiści stolicy opiekują się wsią poleską

Wieś Borki, położona w gminie Pohost zahorodzki, w pow. pińskim, jest biedna, jak zresztą wiele wsi na Polesiu. Szczególnie w roku bieżącym jest ciężkie położenie mieszkańców wsi Borki, z powodu zniszczenia w roku ubiegłym przez grad zasiewów. Koło Związku Rezerwistów wytwórni silników P. Z. L. w Warszawie, zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia materialnego wsi poleskiej, postanowiło zaopiekować się szkołą powszechną we wsi Borki. Opieka trwa od miesiąca marca b. r. Dotychczas przesłano dla dzieci wiele ubrań, bielizny, żywności, pomocy naukowych i t. p. Gdy delegaci Związku Rezerwistów z Warszawy podczas pobytu w maju w Borkach przekonali się, że szkoła mieści się w budynku, urągającym najprymitywniejszym warunkom higieny gdyż sala szkolna przylega do chlewa, jest ciasna i ciemna, a w zimie w czasie większych mrozów, temperatura w klasie nie przekracza +1°, postanowili z kolei wybudować szkołę. Plac pod szkołę ofiarował właściciel sąsiedniego majątku, p. Lipiński, osadnicy miejscowi przeznaczyli 200 mtr. budulca i zebrali 1000 zł. gotówki, chłopi dadzą robociznę, zaś resztę pieniędzy przeznaczą opiekunowie z Warszawy. W ten sposób w Borkach powstanie nowoczesna szkoła, do której uczęszczać będzie około 300 dzieci z okolicznych wsi.

## Walne zebranie Koła Miejskiego w Pińsku

W dniu 10. VII. 1937 r. odbyło się w sali Rady Miejskiej walne zebranie Z. R. Koła Miejskiego.

Obecnych na sali było około 100 członków.

Zagaił zebranie wiceprezes Koła Miejskiego kol. Dubiczyński Jan witając przybyłych na walne zebranie mjra Sadowskiego, komendanta okręgowego, prezesa zarządu powiatowego Z. R. kol. Gąsiorowskiego i prezesa Z. O. R. kol. Michniewicza Tadeusza.

Kol. por. Węglarz odczytał Hołd Wodzom Narodu, który obecni wysłuchali stojąc na baczność.

Kol. Dubiczyński odczytał listę zmarłych kolegów, którym cześć oddano przez jednominutowe milczenie. Zmarli: Piotrowicz Arseniusz, Orański Józef, Karpowicz Henryk i Tunkiel Noach.

Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano jednogłośnie kol. Gąsiorowskiego Kazimierza prezesa zarządu powiatowego Z. R. i Federacji P. Z. O. O., który poprosił na asesorów kol. kol. mjra Sadowskiego, Michniewicza, Stasiaka, Węglarza i Babulę, na sekretarza kol. Zielińskiego.

Kol. Kołaczkowski odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który został przyjęty bez zmian.

Kol. Prochaska zdał sprawozdanie z działalności sekretariatu, referatu wychowania obywatelskiego i opieki społecznej oraz z pracy wyszkoleniowej.

Kol. Rewerski zdał sprawozdanie kasowe za okres sprawozdawczy od 1. I. 36 r. do 31. III. 1937 r. Obrót brutto 20748.99 zł. wydatki 19485.98 zł. saldo na rok bieżący 1263.01 zł. Wartość majątku (ruchomości) 3740.44 zł. w papierach wartościowych 1 obligacja pożyczki inwestycyjnej na 100 zł.

Po czym zabrał głos wiceprezes kol. Dubiczyński, który od przeszło półtora roku pełni obowiązki prezesa, w mocnych słowach omówił pracę zarządu w dziedzinie organizacyjnej i wyszkolenia i podkreślając harmonię jaka cechowała prace zarządu i zasługi, które poniósł kol. Prochaska, na którym w największej mierze ciążył trud zdobywania środków materialnych dla Koła i w dziedzinie organizowania pracy wychowania obywatelskiego.

Krytycznie oświetlił niedostateczną pracę szkolenia wojskowego i wychowania fizycznego. Brak odpowiedniego lokalu w Pińsku na świetlicę, brak siły komendantskiej i brak dyscypliny wśród członków składają się na fatalny stan prac w dziedzinie tej właściwie stanowiącej cel Związku Rezerwistów. Również w swym referacie wskazuje jako objaw rozluźnienia dyscypliny organizacyjnej małe zainteresowanie w zbiórce na fundusz Żułowa. Już niewiele Kół na terenie Rzplitej nie posiada dotychczas jeszcze dyplomu Żułowskiego i w tej liczbie niestety jast i Koło Miejskie w Pińsku. Warunek dla otrzymania dyplomu jest, by tyle złotówek wpłacić do Komitetu Żułowskiego ile członków dane Koło liczy. Koło nasze na stan obecny 509 członków wpłaciło zaledwie złotych 132.53 zł. Znikomy udział w pochodach w czasie przeglądu sił społecznych zorganizowanych i brak umundurowanych członków również nie świadczy o tężyźnie i zrozumieniu dobrowolnie na siebie wziętych obowiązków. Brak zainteresowania członków dla sportu, również jest cechą ujemną. Nie zarząd stanowi o jakości Koła lecz jakość członków wyciska swe piętno na organizacji.

Że zarząd pracował należycie o tym świadczy majątek Koła, który się powiększył przez kadencję tegoż zarządu trzykrotnie, opinia w społeczeństwie pińskim i u miejscowych władz.

Nowy zarząd specjalnie będzie musiał zwrócić uwagę swą na podniesienie dyscypliny związkowej i pracę w dziedzinie wyszkolenia P. W. i W. F.

Mówca specjalnie podkreślił w swym referacie współpracę w dziale wychowania obywatelskiego z tymczasowym komitetem porozumiewawczym organizacji społecznych i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Wywiązała się ożywiona dyskusja na temat sprawozdania zarządu. Uchwalono udzielić zarządowi ustępującemu absolutorium.

Kol. Rewerski zreferował preliminarz budżetowy na rok 1937/38, który się zamyka po stronie dochodów jak i rozchodów sumą 18350 zł.

Po ożywionej dyskusji na temat budżetu ze zmianą powiększenia po stronie wydatków pozycje na szkolenie o 400 zł. zmniejszając wydatki administracyjne (lokal i utrzymanie lokalu, koszta administracyjne, zakup i remont inwentarza i imprezy) o tą sumę.

Po czym przewodniczący zarządził 5 minutową przerwę dla zgłoszenia kandydatów do zarządu i komisji rewizyjnej.

Ponieważ po uzgodnieniu podanych kandydatów pozostało tylko sześć kandydatów do zarządu, i pięć kandydatów do komisji rewizyjnej (członkowie i zastępcy) wybór odbył się przez aklamację. Do zarządu wybrano: kol. kol. Babule Ludwika, Dubiczyńskiego Jana, Kołaczkowskiego Mieczysława, inż. Prochaskę Jana, Rewerskiego Józefa i Traczewskiego.

Do komisji rewizyjnej kol. kol Bartnickiego Benedykta, Bednarskiego Stefana, Rachmankowskiego Bronisława, Czebotarewicza Jana i dr. Mandelbauma Jakuba.

Kol. Dubiczyński, Kołaczkowski, Stasiak i Węglarz odczytali kolejno ważniejsze ust... z okólników zarządu głównego (Nr. 3, 4, 5 , 6 i 7 (37).

Następnie zabrał głos kol. komendant ogręgowy Z. R. mjr. Sadowski, który napiętnował niezrozumienie przez członków, że rezerwiści zorganizowani w Z. R. tworzą armię tylko na urlopie będącej i muszą w związku jak i w wojsku być karnymi i zdyscyplinowannymi.

Dyscyplina wyraża się w Z. R. w punktualności i czynnym braniu udziału w życiu organizacyjnym, przychodzenia na zebrania, odczyty i ćwiczenia, punktualnym płaceniu składek, wykonaniu zarządzeń zarządu i komendanta jak również ofiarnej pracy przy zrealizowaniu czynu obywatelskiego nakazanego przez władze organizacyjne.

Również zaapelował do członków, by to co słyszeli, zakomunikowali nieobecnym kolegom i żeby w najbliższym czasie złożyć wymagane ofiary na Żułów zgodnie z okólnikiem zarządu głównego.

Z trzykrotnym ...omkim okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Śmigłego-Rydza obrady walnego zebrania zakończono.

## Z podokręgu Kieleckiego

**Nowa strzelnica.** Koło Z. R. „Społem" w własnym zakresie i wyłącznie robocizną swych członków ukończyło budowę własnej strzelnicy małokalibrowej. Strzelnica ta posiada 4 stanowiska. Długość strzelnicy na 25 i 50 metr. Z strzelnicy tej korzystają nie tylko sami członkowie Z. R., ale też i członkowie innych organizacyj.

**Koło Z. R. „Ludwików"** w własnym zakresie skompletowało umundurowanie plutonu Z. R. i pocztu sztandarowego, uzupełniło umeblowanie świetlicy, oraz zakupiło nowych 100 książek do biblioteki Koła.

**Z Koła Z. R. w Ostrowcu.** Koło Z. R. Miasto Ostrowiec jak i Koło Koło Z. R. Ostrowiec wykazują swą żywotność. Koło Z. R. Ostrowiec Miasto należy do najstarszych Kół Z. R. na terenie podokręgu kieleckiego zorganizowane bowiem zostało w 1928 r. i za rok obchodzić będzie jubileusz 10-ciolecia swego powstania. Koło to posiada własną świetlicę, zaopatrzoną w sprzęt świetlicowy, posiada 40 kompletów mundurowych. Dwa razy w miesiącu referat wychowania obywatelskiego przeprowadza ze swymi członkami pogadanki, z których korzystają nie tylko członkowie Koła, lecz i ich rodziny.

**Koło Z. R. przy Zakładach Ostrowieckich** należy do jednych z najliczniejszych Kół na terenie podokręgu Z. R. Koło to posiada własną świetlicę, zaopatrzoną w sprzęt świetlicowy, umundurowanie komplętne na 80 ludzi, posiada własną orkiestrę, składającą się z 32 członków. Ostatnio Koło to przeprowadziło kurs motoryzacyjny dla swych członków, na który uczęszczało 20 członków.

W związku z akcją zbiórkową na Żułów, Koło to zdobyło dyplom.

**Koło Z. R. w Brzostkowie** pow. stopnickiego liczy 26 członków. Posiada własną świetlicę, chór i kółko teatralne. Prenumeruje „Naród i Wojsko". Ślubowanie złożyli wszyscy członkowie. Referat wych. ob. prowadzony jest wzorowo. Program W. O. został w całości wyczerpany.

**Koła Z. R. i R. R. pow. stopnickiego — współdziałają z wojskiem.**

Na terenie powiatu stopnickiego w czasie od 5 maja do 10 czerwca b. r. odbywał się pobór w Busku i Szydłowie. W tym czasie tak w Busku jak i w Szydłowie zarządy Kół Z. R. i R. R. wspólnie zajęły się całkowicie urządzeniem świetlicy, dostarczeniem czasopism, zainstalowaniem radia i patefonu w świetlicach, oraz wygłaszaniem codziennych odczytów i pogadanek.

## P. W. konne rejonu toruńskiego

W końcu czerwca P. W. Konne rejonu toruńskiego przeprowadziło koncentrację „Krakusów" ze wszystkich powiatów przynależnych do tego rejonu.

Celem koncentracji było uroczyste zakończenie roku wyszkoleniowego.

Już dnia 25. VI. od wczesnych godzin rannych Krakusi zorganizowani w plutony i szwadrony pod dowództwem oficerów lub podoficerów rez. wyruszyli konno w pełnym uzbrojeniu i wyekwipowaniu ze swoich powiatów, by w godzinach wieczornych tegoż dnia osiągnąć nakazane miejsce koncentracji.

Był to dość daleki cel marszu, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że niektóre plutony musiały odbyć w tym dniu od 30 do 40 klm. marszu konnego połączonego ćwiczeniami przewidzianymi programem na ten dzień.

Zachodzące słońce witało przybywających kolejno plutony i szwadrony do miejsca koncentracji, gdzie zostały rozmieszczone na kwaterach.

Na całość koncentracji wyszkoleniowej złożyły się strzelania, dwustronne ćwiczenia bojowe konne, nauka przebywania konno wpław i w bród, zawody o POS i OS.

Krakusi wykazali duże wiadomości i sprawność fizyczną. Konie osiągnęły wyniki odpowiadające zupełnemu opanowaniu podjeżdżania pierwszego a około 25 proc. koni, — drugiego stopnia.

W ostatnim dniu koncentracji rozdano świadectwa tym, którzy ukończyli I i II stopień P. W. Konnego oraz ogłoszono wyniki zawodów POS. i OS.

Komendant Rejonowy P. W. Konnego mjr. W. Kalwas w krótkich żołnierskich słowach streścił rezultaty całorocznej pracy krakusów i ich koni, apelując by i w przerwie wakacyjnej każdą wolną chwilę poświęcali pięknemu sportowi konnemu, a w nowym roku wyszkoleniowym nikogo nie zabrakło w szeregach P. W. Konnego.

Po dokonaniu wspólnej fotografii, szwadrony i plutony opuściły miejsce koncentracji, udając się do swoich miejsc zamieszkania.

**Wiatrowski Franciszek, plut.**



I-szy szwadron p. w. konnego na koncentracji

# POŁOŻENIE GOSPODARCZE WSI

Wieś polska znajduje się w iście opłakanych warunkach gospodarczych. Wiemy o tym dobrze, że rolnik ze swoją rodziną nie dojada, chodzi bosy i obdarty, narzekamy na jego niewielkie zainteresowanie czytaniem pism i ulepszeniem własnego warsztatu pracy. Najczęściej przy takich uwagach twierdzimy, że stan ten jest wywołany niskim stopniem kultury, brakiem oświaty, przygotowania rolniczego, wreszcie wrodzoną nieufnością chłopa do tego co nowe, świeżo przez naukę odkryte czy udowodnione. Czasem pada jeszcze stwierdzenie o niezwykłym konserwatyźmie wsi i lenistwie, które odbiera chłopu chęć do pracy i zabija wszelką myśl, zmierzającą do poprawienia jego chłopskiej doli.

Gdy jednak sięgniemy do cyfr te nam dopiero wyjaśnią powody takiego zachowania się chłopów. Wiadomo nam dobrze, że wszelkie poczynania wprowadzające racjonalne gospodarowanie posiadaną działką ziemi wymagają nakładu pieniężnego, zwiekszonej liczby inwentarza i sporego nakładu pracy. Tymczasem obliczenia Instytutu Puławskiego wykazują, że na te inwestycje rolnika nie stać. Dochody z gospodarstwa bowiem nie pokrywają w należytej mierze wydatków osobistych gospodarza i jego rodziny, a więc nie mogą dostarczyć koniecznych kwot na inwestycje gospodarcze. Wiemy zaś, że kryzys zamknął wiele źródeł, z których rolnicy mogli czerpać kredyt, zniszczył zaufanie, uniemożliwiając kredyt prywatny. Wszelkie kredyty ze źródeł państwowych czy samorządowych oprócz szczupłych funduszów mają tę niedogodność, że są kredytami krótkoterminowymi i oprocentowane znacznie wyżej ponad opłacalność gospodarczą.

Powstaje zagadnienie pracy. Zwiększony wysiłek gospodarza i jego rodziny może w wielu wypadkach wpłynąć na powiększenie plonów, a więc zwiększyć opłacalność, podnieść czysty dochód. Zachodzi tylko pytanie: czy człowiek głodny lub też b. nędznie odżywiany, bosy i zziębnięty może zwiększyć odpowiednio ilość pracy. W zasadzie tak. Ale siły jego wyczerpią się znacznie szybciej, bo nie ma ich czym podtrzymywać.

Oto cyfry, zimne, bezduszne i nudne. Zawsze je z niechęcią przytaczamy, gdyż budzą w nas to uczucie swą wyrazistością z jaką malują nam nagą prawdę.

Cyfry te mówią, że w gospodarstwach rolnych wydaje się na wydatki kuchenne aż 40 zł. 04 grosze w ciągu roku. Z nich także wynika, że 1 dorosła osoba zjada w ciągu roku za 4 zł. mięsa, za 5 zł. tłuszczu, za 93 grosze pieczywa, za 5 zł. 31 gr. cukru, a 6 zł. 72 gr. wydaje na opał i t. p. Czy to może wystarczyć człowiekowi do wydobycia sił, któreby pozwalały mu nie tylko na wegetację, ale i na rozumny, celowy i systematyczny wysiłek? Każdy z nas przyzna, że są to dawki więcej niż kryzvsowe. Pozwalają one rolnikowi „jakoś tam" żyć, pozwalają mu także na nędzną uprawę roli, ale kiedy przychodzi do wysiłku systematycznego, do pracy wytężonej — odmawiają posłuszeństwa. Może to właśnie nazywamy lenistwem.

Lecz trzeba sięgnąć dalej. Rolnik ma także rozchody prywatne. Wydaje na ubranie 27 zł. 74 gr.„ na bieliznę 7.11, na buty 12.33, na gazety, książki i pocztę 1.43, na kształcenie dzieci 7.12, na lekarstwa i lekarzy 3.58, na machorkę czy papierosy 4.60, na wódkę 1.75.

Cyfry te znowu nam mówią o niskim spożyciu wsi. W porównaniu zaś z latami poprzednimi stwierdzają mikroskopijny wzrost wydatków na odzież, obuwie i sprzęty, natomiast spadek na lekarstwa i lekarzy o blisko 30 proc. w stosunku do roku 1934-35.

Dopiero po przytoczeniu tych cyfr należy zastanowić się nad wydatkami inwestycyjnymi gospodarstw rolnych.

Okazuje się, że jest postęp. Że gospodarstwa rolne aczkolwiek bardzo wolno, ale dźwigają się. W roku 1935-36 zwiększono wydatki na inwestycje budowlane w stosunku do roku 1934-35 o 14 proc., na inwentarz martwy o 8 proc., na bydło rogate o 13, a na trzodę chlewną o 21 proc. Wynika z tego, że chłopi pomimo tak nędznego odżywiania się podnoszą swe gospodarstwa i zagospodarowywują je. Zwiększyli nawet wydatki na nawozy sztuczne o 0,5 proc. w tymże stosunku.

Ogólnie należy przyznać rolnikom drobnym wielki wysiłek, z jakim dążą ku lepszemu jutru. Idą przecież o własnych siłach, ze zmniejszonym inwentarzem żywym, ze niszczonym martwym, idą obarczeni długami i ratami, ale najważniesza, że dążą do poprawy swej doli.

Gdyby można im zapewnić pomoc kredytową, gdy po wszystkich wsiach powstaną spółdzielnie zbytu, spółdzielnie maszynowe i wytwórcze — wieś w niewielkim stosunkowo czasie może wkroczyć na nasz wewnętrzny rynek jako wielki i pojemny konsument, który najskuteczniej przyczyni się do ożywienia gospodarczego i ostatecznego zlikwidowania okresu nazywanego kryzysowym. (y)

## Umorzenie długów rolniczych

Minister skarbu wydał zarządzenie o ulgach w spłacie należności prywatno-prawnych skarbu państwa, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji.

W myśl tego zarządzenia ulegają umorzeniu zaległe od dnia 1 czerwca 1935 r. odsetki oraz wszelkie należności uboczne od należności z tytułu pomocy rolnej dla właścicieli gospodarstw wiejskich, udzielonej przez b. państwa zaborcze i władze okupacyjne.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, o ile pierwotna wysokość pożyczki lub zapomogi nie przekracza 1.000 zł.

Wreszcie umarza się należności z tytułu pożyczek udzielonych przez b. państwo austriackie z powodu klęsk żywiołowych, oraz należności skarbu państwa z tytułu rent ciążących na osadach zlikwidowanych.

## Z życia armii czynnej

11 pułk ułanów legionowych otrzymał zarządzeniem ministra spraw wojskowych, imię Marszałka Śmigłego-Rydza. Wraz ze zmianą nazwy pułku żołnierze i podoficerowie nosić będą na naramiennikach litery Ś. R. z buławą marszałkowską.

*

Minister spraw wojskowych wprowadził zmiany w umundurowaniu oddziałów wojsk przydzielonych do Zamku, siedziby Pana Prezydenta R. P. Żołnierze i podoficerowie nosić będą na naramiennikach kurtek i płaszczów emblematy z godłem państwa.

Przed paru laty powstał w Warszawie, z inicjatywy przedstawicieli zawodu lekarskiego i farmaceutycznego, komitet budowy pomnika dla uczczenia pamięci członków służby zdrowia, poległych za Ojczyznę.

Model pomnika wykonany przez prof. Wittinga, przedstawia grupę: rannego żołnierza i podtrzymującego go sanitariusza.

Pomnik ten stanie prawdopodobnie na Skwerku przy zbiegu ul. Jasnej i Zgoda.

## Dokumenty dumy narodowej

### Listy ojców i matek poległych żołnierzy włoskich

W rocznicę zajęcia stolicy Abisynii, Addis Abeby, ukazała się w Rzymie książka p. t. „Głosy ofiary („Le voci del sacrificio"), zawierająca listy matek i żon poległych na froncie afrykańskim — pisane do Mussoliniego.

Wszystkie te listy mają wysoki ton dumy narodowej z powodu złożenia na ołtarzu Ojczyzny ofiary z życia ich najbliższych — dalekie zaś są łzom i narzekaniom, któreby tak tu były zrozumiałymi...

Wyrażają one wprawdzie ból, ale zarazem i wspaniałą miłość ojczyzny i przez to mają wartość ogólnoludzką.

W tych setkach listów, pisanych przez ludzi wszystkich stanów od profesorów uniwersytetu do prostych pasterzy i żon robotników — przebija głębokie przekonanie o słuszności i świętości sprawy Włoch w wojnie abisyńskiej. Pod względem literackim, mimo pochodzenia, rzecz jest wprost klasycznie piękna.

Najważniejsze jest jednak coś innego. Oto w całej współczesnej literaturze nie ma dzieła, któreby równie jak „Głosy Ofiary" nadawało się na materiał pedagogiczny do kształtowania twardych, bojowych charakterów.

Ocenił tę wartość ich Mussolini, skoro wydał je drukiem i zaopatrzył przedmową, w której podkreślił, że książka ta ma na celu wzbudzenie mocnych uczuć i dumy narodowej.

Dodać trzeba, że znaczna część tych listów jest odpowiedzią na słowa pociechy, przesłane przez Mussoliniego, który w czasie kampanii znajdował codziennie parę chwil na własnoręczne napisanie do kilku rodzin poległych, najczęściej zupełnie mu nieznanych, zwykłych obywateli.

Przytoczymy kilka takich depesz i wyjątki z listów:

Zbolały, ale dumny z ofiary mojego syna, poległego w Endercie, ofiaruję się, aby go zastąpić.

*Nicola Ruffa*

W smutku po bohaterskiej śmierci mojego syna Edoardo Enrico, oficera dziennikarza, poległego w Afryce wschodniej, ofiaruję Waszej Ekscelencji dwóch innych synów.

*Giuseppe Morabilo*

Jestem matką starszego faszysty Józefa Pellegrini, poległego w walce w Tembien dnia 21 stycznia.

Mój ból, choć niezmierny, zmniejsza duma, że ofiarowałam Ojczyźnie to, co miałam najdroższego.

Choć jestem biedna i pozbawiona mojego głównego oparcia, będę żyła myślą, że śmierć mojego syna będzie pomszczona przez Rinalda — mojego drugiego syna — który przyjechał z Argentyny, aby zaciągnąć się jako ochotnik i w tych dniach wyląduje w Mogadisco z 6-tą dywizją.

*Bersabea Pellegrini*

Nie skończyłem jeszcze 50 lat. Czuję się jeszcze silny. Jestem faszystą z roku 1920 i „czarną koszulą" od powstania milicji. Byłem na wojnie i jestem inwalidą z pensją 4-ej kategorii. Toby mi nie przeszkodziło pójść z moim synem, jak prosiłem wielokrotnie i zawsze bezskutecznie.

Nie prosiłem nigdy o nic Ojczyznę i milicję. Dałem wszystko, co moje siły dać mogły. Dałem największy skarb — mego syna. Nic mi nie pozostaje! Błagam cię Duce! W imię najsilniejszego z uczuć po miłości Ojczyzny, uczucia ojcowskiego, wbrew obowiązującym przepisom, rozkaż, aby wysłano mnie na front, abym był obecny tam, gdzie syn mój poświęcił swe życie Ojczyźnie!

*Luigi Ceseri*




### WALNY ZJAZD POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCiARSKIEGO

W Krakowie odbył się 17 walny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego pod przewodnictwem prezesa wicemin. Bobkowskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji nad nimi dokonano wyboru nowych władz z wicemin. inż. Bobkowskim jako prezesem na czele.

Wreszcie uchwalono wszystkie wnioski dotyczące zmiany statutu i regulaminów powierzyć specjalnemu walnemu zjazdowi P. Z. N. do rozpatrzenia. Na zjeździe tym dokonane będą również prace nad przebudową organizacyjną Związku, zmierzającą w kierunku decentralizacji prac PZN, celem usprawnienia prac w terenie. Miejscem tego zjazdu będzie prawdopodobnie Warszawa.

### SPŁYW KAJAKOWY ZUŁÓW — WILNO

W dniach 14—18 b. m. odbył się doroczny spływ kajakowy według następujących etapów: 14 b. m. Bójki (koło Zułowa) — Podlipio 17 km., 15 b. m. Podlipio — Mała Stracza 21 km, 16 b. m. Mała Stracza — Bystrzyca 48 km, 17 b. m. Bystrzyca — Niemenczyn 48 km, 18 b. m. Niemenczyn — Wilno 31 km.

Imprezę tę zorganizował, jak co roku, Związek Strzelecki.

Do Zułowa przybyło 37 kajaków, na których wyruszyło ze startu 64 panów i 6 pań.

### PIŁKA NOŻNA

— Zakończone zostały „wiosenne" rozgrywki ligowe meczem Cracovia—AKS, który przyniósł wynik 1:1 (1:0).

Po ukończeniu wiosennej serii rozgrywek ligowych tabela ukształtowała się następująco:

1) Cracovia gier 13 pkt. 19:7 st. br. 34:9, 2) AKS. gier 11 pkt. 18:4, st. br. 25:14, 3) Wisła gier 10, pkt. 14:6, st. br. 25:9, 4) Warta gier 10 pkt. 13:7, st. br. 10:10, 5) Ruch gier 10, pkt. 13:7, st. br. 20:12, 6) Warszawianka gier 11, pkt. 12:10, st. br. 21:26, 7) ŁKS. gier 12, pkt. 10:14, st. br. 27:25, 8) Garbarnia gier 11, pkt. 9:13, st. br. 18:24, 9) Pogoń gier 10, pkt. 8:12, st. br. 9:15, 10) Dąb gier 18, pkt. 0:36, st. br. 0:54.

Rozgrywki „jesienne" rozpoczną się 1 sierpnia.

— Bawiła w Polsce zawodowa drużyna węgierska Kispesti w drodze powrotnej z wielkiego turnée. Oto wyniki spotkań Węgrów z drużynami polskimi: w Wilnie Kispesti rozgromiła żydowską Makabi 13:2! Następnie grali ze Śmigłym, który został pokonany 3:1 (1:0). W Warszawie reprezentacja Warszawy pokonała Kispesti 6:3 (2:2). Następnie grali Węgrzy w Łodzi z ŁKS i wygrali 4:3 (2:0).

### NASI ZA GRANICĄ

Dn. 18 b. m. odbyły się we Wrocławiu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego i Noii. Zawody przyniosły pełny triuf Polakom, którzy wygrali obaj biegi, w których startowali.

Kucharski startował w biegu na 800 m, zajmując pierwsze miejsce w czasie 1:55,8. Polak musiał stoczyć walkę o pierwszeństwo z Niemcem Linnhoff (Charlottenburg), którego pokonał na finiszu różnicą 1/10 sekundy.

Na 3 tys. Noii miał za przeciwnika słynnego niemieckiego biegacza Syringa. Polak wygrał dzięki lepszej kondycji fizycznej, ale również tylko różnicą 1/10 sekundy. Czas Noii 8:36 sek.

21 b. m. odbyły się w Sztokholmie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego. Polak startował w biegu 800 m zajmując pierwsze miejsce w czasie 1:53 sek. Drugim był Nilson (Szw.) w czasie 1:53,4.

# Wojna nad kanałem i manewry armii brytyjskiej

**Korespondencja własna „Narodu i Wojska"**

*LONDYN w lipcu 1937 r.*

W porcie wojennym Portsmouth, w pobliżu wyspy Wight, gdzie niedawno byliśmy świadkami spuszczenia na wodę nowego kontr-torpedowca polskiego „Błyskawicy", odbyły się skombinowane manewry floty, lotnictwa i armii.

W związku z obroną powietrzną, na polecenie władz, wzięła udział w działaniach wojennych również ludność cywilna, odgrywająca pod kierunkiem ekspertów z min. spraw wewn. rolę ofiar ataku gazowego i bombowego, pogotowie ratunkowe, lekarze, pielęgniarki, straż pożarna i kurierzy w maskach gazowych na motocyklach do przewożenia depesz w centrach, w których uległa zdezorganizowaniu normalna komunikacja.

Podczas gdy flota zaatakowała wybrzeże, a syreny zasygnalizowały atak powietrzny, pojawiła się na nieboskłonie od strony morza eskadra samolotów bombowych. O północy, na przeciąg trzech godzin, zagasły wszystkie światła w porcie i na mieście. Portsmouth pogrążył się w ciemnościach. Po ulicach opustoszałych krążyć poczęły tylko ambulanse, straże pożarne i wozy pancerne, zaopatrzone w specjalne błękitne lampki, rzucające snop światła, niewidzialnego z powietrza. Tylko tak oświetlone pojazdy pojawić się mogły w strefie działań wojennych. Mieszkańcom rozkazano pozostać w domach z pogaszonymi światłami. Korpus obrony powietrznej objął również kontrolę nad telefonami ulicznymi, jakoteż w biurach i fabrykach.

Portsmouth wieczorami tonie w powodzi neonowych świateł, a na ulicach portowego miasteczka uwijają się marynarze w towarzystwie wybranek serca. W parę sekund po odezwaniu się syren, zwiastujących bombowce, zagasły najpierw lampy uliczne, następnie światła w budkach telefonicznych, barwne neony, i światła prywatnych aut.

W ciemnościach suną po ulicach ludzie w płaszczach gumowych i maskach gazowych. Padają szeptem rozkazy i za chwilę snop białego światła reflektorów poszukuje na nieboskłonie prujących powietrze, bombowców nieprzyjacielskich. W tej chwili zlatuje bomba i eksploduje na ulicy, raniąc przechodniów. W świetle reflektorów pracują lekarze i pielęgniarki, spiesząc pod ściany rozwalonego domu przy którym leżą ofiary zatrute gazem musztardowym, lub fosgenem.

Ambulanse zawożą w rekordowo szybkim czasie ofiary ataku gazowego do szpitali, a eksperymenta przeprowadzone wykazały, iż znajdujące się obecnie w użyciu maski gazowe stanowią dostateczną ochronę przeciw znanym gazom trującym, w dalszym jednak ciągu min. wojny korzysta z udoskonaleń i owoców badań wybitnych chemików z politechnik, którzy poświęcają się studiom nad środkami ochronnymi przeciw nowym typom gazów zagrażających życiu ludzkiemu.

Blisko trzy godziny trwał atak bombowy na Portsmouth. O świcie zleciały na miasto ostatnie bomby. Cywile biorący udział w akcji obrony powietrznej zdejmują maski gazowe i śpieszą do ocalałych domów, by odpocząć i znaleźć świeży zasób sił do pracy zawodowej. Armia cywilna, która prowadziła akcję przeciwlotniczą złożoną była głównie z urzędników biurowych, robotników portowych, woźniców i stenotypistek.

Manewry wykazały, że seria ataków lotniczych na wielkie bazy morskie W. Brytanii, jak Portsmouth, lub Southampton, nie pociągnie za sobą groźnych następstw, jeśli usprawnioną zostanie ścisła współpraca między flotą, lotnictwem i armią terytorialną broniącą wybrzeży. W czasie inwazji powietrznej na urządzenia portowe zastosowany został nowy system aero-morskiej sygnalizacji, umożliwiającej z błyskawiczną szybkością przejście z rekonesansu powietrznego na morski.

Silna flota stanowi zatem nadal — obok lotnictwa — podstawę obrony W. Brytanii. W manewrach na Kanale Angielskim wzięła również m. in. udział królewska artyleria, która przeszła najlepsze przeszkolenie od czasu wojny światowej. Korpus ochrony wybrzeży obsługiwał w czasie ataku powietrznego wielkie reflektory, a w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od bazy morskiej przeciągał poprzez ciche wioski długi konwój czołgów, armat i wozów pancernych, zaopatrzonych w światełka niebieskie na użytek w czasie powietrznego ataku. W. Brytania buduje schrony przeciwgazowe w różnych połaciach kraju, szczególnie jednak na wybrzeżu wschodnio-południowym. a w Londynie, w razie potrzeby, ludność 8 milionowa zaopatrzona zostanie w porę w maski gazowe i znajdzie na czas ataku schronienie naturalne w tunelach sieci kolei podziemnych, zaopatrzonych w środki ochronne przeciw wpełzaniu gazów trujących. Syreny zasygnalizują metropolii o zbliżaniu się eskadr bombowych od strony Kanału Angielskiego, a reflektory i baterie przeciwlotnicze, poustawiane na wybrzeżu, rozpoczną dzieło obrony Londynu.

*L. C.*

# TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

## W KRAJU

— W Warszawie uroczyście obchodzone było święto narodowe Francji specjalną akademią, której przewodniczył b. min. August Zaleski.

— Ogłoszono ustawę o Polskiej Akademii Literatury, nadającą tej instytucji osobowość prawną i podwyższającą ilość jej członków do 21.

— Bawi w Polsce liczna wycieczka Związku Narodowego Polskiego z Ameryki pod kierownictwem p. Głowy. W wycieczce tej bierze również udział grupa 50 harcerek i harcerzy, którzy biorą udział w obozie harcerskim na Górnym Śląsku.

— Dekretem rady regencyjnej zastępca ministra spraw zagranicznych Władysław Martinatz mianowany został posłem jugosłowiańskim w Warszawie.

— W pierwszą rocznicę zgonu ś. p. gen. Orlicz-Dreszera odbyły się nabożeństwa żałobne. Szczególnie uroczyste nabożeństwa odprawiono w Warszawie i w Gdyni.

— W najbliższych dniach, bo jeszcze przed 1 sierpnia r. b., wydane będą przez ministra opieki społecznej trzy doniosłe rozporządzenia, skracające czas pracy w górnictwie węglowym. Dotyczyć one będą czasu pracy; pod ziemią (dotąd 8 godzin), przy t. zw. pogotowiu do pracy na powierzchni (dotąd 12 godzin) i wreszcie przy robotach szczególnie niebezpiecznych, przy których czas pracy będzie skrócony do 7, a nawet i mniej — godzin. Skrócenie czasu pracy umożliwi zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

— W roku bieżącym zatrudniono o 150.000 osób więcej niż w roku ubiegłym.

— Według obliczeń Kieleckiej Izby Rolniczej straty wyrządzone przez powodzie i gradobicia w 3 tylko powiatach: pińczowskim, olkuskim i jędrzejowskim, wynoszą prawie 8 i ćwierć miliona zł.

— Przyrost abonentów radia w Europie w 1936 r. wyniósł 3.090.518.

Największy ilościowy przyrost wykazały Niemcy (975.000), Francja (592.60), Anglia (511.400), Polska (175.600), Belgia (146.800), Szwecja (110.300), Italia (92.900), Czechosłowacja (80.100); jedynym krajem, który wykazał ubytek abonentów była Bułgaria.

W ubiegłym roku Polska wysunęła się pod względem ilości abonentów z 11-go miejsca na 8-me miejsce, wyprzedzając Austrię, Italię i Danię.

— Polskim honorowym konsulem w Addis-Abebie mianowany został p. Jerzy Giżycki, znany badacz problemów afrykańskich i autor książki „Czarni i biali" oraz kilku innych książek podróżniczych.

Konsulat honorowy w Addis-Abebie podlega konsulatowi generalnemu w Rzymie, którego kompetencja została przed paru miesiącami rozciągnięta na Abisynię.

— We Lwowie odbył się dn. 18 b. m. zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N., na którym gen. Galica po oddaniu hołdu Lwowu, jako „miastu, które nigdy nikomu się nie poddało", powiedział m. in., że Państwo polskie nie chce nikogo wynaradawiać. Polacy tutejsi w pierwszym rzędzie są odpowiedzialni za interesy Polski, ponieważ są tu gospodarzami. Muszą mieć oni decydujący głos w sprawach publicznych i wymagać od wszystkich lojalności dla Państwa.

Przewodniczącym miejscowej organizacji został pos. Szetela.

— Biskup morski ks. Okoniewski mianował proboszczem portowym w Gdyni ks. Maurycego Sękiewicza.

Ks. Sękiewicz jest pierwszym proboszczem portowym w Polsce.

— W ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego przez port gdyński przeszło ponad 4.3 miliony ton towarów, a więc o 733 tysiące ton więcej niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Wzrost ten wynosi 20,3 proc.

— Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił w ciągu ostatnich 5 miesięcy r. b. 44.929 bezrobotnym pracownikom umysłowym sumę zł. 3.631.529 z tytułu ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

W maju r. b. cyfra zasiłków wypłaconych 8.758 bezrobotnym pracownikom umysłowym wynosiła sumę 722.429 zł.

## ZA GRANICĄ

— Między Japonią a wojskami marszałka Czang-Kai-Szeka doszło do starć, które b. szybko zamieniły się w normalną wojnę. Obie strony nawzajem odrzucają swe propozycje zlikwidowania zatargu. Zdaje się, że zanosi się tym razem na dłuższe działania wojenne, do których Chiny przystępują nowocześnie wyekwipowane. Mogą oni w krótkim czasie wystawić do boju pół miliona żołnierzy. Z Japonii płyną do Chin wielkie transporty wojskowe. Sytuacja jest b. groźna.

— Angielski projekt podziału Palestyny na arabską i żydowską nie przypadł nikomu do gustu. Coraz ostrzejsze protesty płyną nie tylko od stron zainteresowanych, ale również i ze sfer, które zagadnienie palestyńskie nie dotyka bezpośrednio.

— Słynna lotniczka amerykańska Amelia Earhart, która przedsięwzięła lot nad Pacyfikiem, zaginęła. Na skutek słabych i dość niejasnych sygnałów radiowych na ratunek lotniczce wyruszyło kilka okrętów wojennych, awiomatka z kilkudziesięciu samolotami, mnóstwo statków handlowych i t. p. Poszukiwania trwały dłuższy czas bez rezultatu. Wreszcie władze nakazały powrót, uznając lotniczkę za zaginioną.

— Francja zaczyna zaciskać pasa. Ogłoszono dekret ministra skarbu o zmniejszeniu wydatków w roku 1938 o sumę 25 miliardów franków (5 miliardów złotych).

Zmniejszeniu ulegnie budżet nadzwyczajny, który miał wynosić w roku przyszłym około 447 miliardów fr.

— W Kurdystanie wybuchło powstanie przeciwko Turkom. Obliczają, że ilość powstańców wynosi 100.000.



— Dn. 20 b. m. zmarł w Rzymie słynny uczony i wynalazca z dziedziny radiowej markiz Marconi.

Guglielmo Marconi urodził się 25 kwietnia 1874 r. w pobliżu Bolonii. Studiował w Belgii, Francji i Niemczech, przy czym od najmłodszych lat zdradzał wielkie zainteresowanie do fizyki i elektrotechniki.

Po ukończeniu studiów Marconi poświęcił się pracy naukowej w tych dziedzinach, dokonując szeregu wynalazków. Za epokowy wśród nich uważać należy wynalazek telegrafu bez drutu, będący podwaliną współczesnego radia.

Z biegiem lat Marconi rozszerzał zasięg swych zainteresowań. Ostatnio poświęcił się studiom nad falami ultrakrótkimi, budując specjalne laboratorium pływające na swym jachcie „Elektra".

Rząd włoski w uznaniu jego zasług dla rozwoju wiedzy i techniki nadał mu tytuł przewodniczącego Królewskiej Akademii włoskiej, przewodniczącego Narodowej Rady Poszukiwań i profesora Uniwersytetu w Rzymie.

— De Valera został ponownie wybrany, 82 głosami przeciwko 52, przewodniczącym rady wykonawczej Irlandii.

— Na wniosek szefa rządu włoskiego komitet obrony narodowej postanowił utworzyć 5 dodatkowych okręgów wojskowych, przez co liczba ich wzrośnie do 13.

## DRUSKIENIKI, ZALESZCZYKI, JASTARNIA, WERKI

Wyjazdy na urlopy i na wypoczynek do uzdrowisk i letnisk mają wtedy znaczenie i właściwy skutek, gdy odbywają się w wygodnych warunkach i bez kłopotów. Wszelkie ułatwienia i najtańsze ceny pobytów wypoczynkowych zapewniają placówki Orbisu, które w szeregu najpiękniejszych uzdrowisk dysponują miejscami w komfortowych pensjonatach.

W obecnej chwili szczególnie godne polecenia są pobyty w Druskienikach, uroczym uzdrowisku nad Niemnem, w Zaleszczykach, kraju pysznych i tanich owoców, w Jastarni na wybrzeżu, gdzie sezon kąpieli morskich trwa w pełni oraz w Werkach — zacisznym ustroniu pod Wilnem.

Wpłacając z góry zryczałtowane opłaty za pobyt i utrzymanie otrzymuje się od Orbisu wszystkie umówione świadczenia, dzięki czemu można tanio i bez kłopotów spędzić urlop wypoczynkowy.

ELIGIA WACHNOWSKA

# Zwycięskim szlakiem

19)

## Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

— Odkąd że to Alu, tak zmieniłaś swoje zdanie? zabrzmiał głos Orskiego, który już od dłuższej chwili stał niewidziany w drzwiach wychodzących na taras i słyszał prawie całą rozmowę żony ze Zdanowiczem. Teraz zbliżył się do nich i spojrzał zimnymi, wyblakłymi oczami w twarz Ali.

— Jeżeli nas nazywasz nierobami, — zaczął mówić spokojnie i powoli — to musisz i siebie również tak nazwać. Bo cóż ty robisz? Ja przynajmniej o twojej pracy nic nie wiem.

Żal, który wzbierał w Ali do męża od pamiętnego ranka po bankiecie, gdy raptownie przejrzała, — żal do niego, połączony z tęsknotą za Woliczem, który w jej wyobraźni był teraz nie tylko tym, którego kochała, lecz jednocześnie jakby uosobieniem tych inych ludzi, ludzi idei, — wybuchnęła nagle z nieprzepartą siłą.

— Nie pracuję, tak, nie pracuję! Jestem nierobem, tak wiem o tym. Ale to ty go ze mnie zrobiłeś! — zawołała z nienawiścią patrząc na męża. Nienawiść ta tak ją zaślepiła, że nawet nie zwracała uwagi na obecność Zdanowicza. — Tak to ty! — powtórzyła — gdyby nie ty, byłabym na pewno sanitariuszką, a jeżeli nie, to w każdym razie bym pracowała, — obojętne jak i gdzie. A tak co? Mam salony, brylanty, ale ja się w tych salonach, duszę, słyszysz, duszę!

Ani jeden muskuł nie drgnął w twarzy Orskiego, tylko w oczach jego przeleciał jakiś niedobry błysk, lecz zgasł natychmiast.

— Wzburzoną jesteś Alu, bardzo wzburzoną, radziłbym byś została sama i uspokoiła się, a że myśmy to wzburzenie swoją obecnością wywołali, więc pozostaje nam ulotnić się. Wtedy, mam nadzieję, powróci ci twój spokój.

Nie czekając na odpowiedź żony, wziął pod ramię Zdanowicza mówiąc:

— Chodź, pokażę ci cudowne miniatury, które udało mi się wyjątkowo korzystnie nabyć. Umieściłem je w swoim gabinecie.

— Z chęcią je obejrzę — odparł Zdanowicz, ukłonił się przed Alą i z Orskim opuścił taras.

Nawet nie spojrzała na nich — bezmyślnie patrzyła na tłum, odpływający w stronę Belwederu. Oczami wyobraźni widziała Wolicza. Gdzieś, na dalekiej Ukrainie walczy, — on, jeden z tysięcy żołnierzy polskich, kochających Ojczyznę nade wszystko, uwielbiających swego Wodza, walczących o wielkość Ojczyzny.

— A ty jesteś Nierób, Wielki Nierób — przypłynęła myśl.

Tak bardzo jest jej źle, tak źle...

Któregoś dnia, wstąpiła do Woliczowej. Sądziła, że dowie się czegoś o Romanie i nie zawiodła się. Po paru zdaniach, rzuciła pytanie:

— Czy Romek często pisze?

Na wspomnienie syna, twarz Woliczowej rozjaśniła się promiennym uśmiechem.

— Owszem, pisze często, na ile mu czas pozwala. Ostatnio pułk jego ciężką stratę poniósł. Było to pod Malinowem, podczas ciężkiej walki, zginął szef sztabu brygady, rotmistrz Stanisław Radziwiłł. Tam, pod Malinowem został ciężko ranny dowódca pułku, major Orlicz-Dreszer. Mimo rany kierował bojem. Romek nie ma słów zachwytu o swoim dowódcy. „To bohater" — pisze o Dreszerze. Zawsze na przedzie mają swego dowódcę, dzieli z nimi najgorsze niebezpieczeństwo. Żołnierze go uwielbiają.

Ala słuchała z uwagą.

— Gdzie teraz Romek?

— Jeden z pierwszych do Kijowa wjechał, a teraz jest na odpoczynku w Michajłówce.

Woliczowa umilkła, po chwili odezwała się, nie patrząc na Alę:

— Nie wiem, czy pani wie o tem, że Romek zaręczył się?

Coś jak ukłucie szpileczki, ostrej szpileczki, zagłębiającej się w serce.

— Tak? No to życzę mu szczęścia, prawdziwego szczęścia — mówi cicho.

Woliczowa spojrzała w twarz Ali. — To dziwne — myśli — to dziwne, ode mnie dowiedział się Romek, że Ala wyszła zamąż, a teraz ona się dowiaduje również odemnie, o jego zaręczynach.

— Czy mogę wiedzieć kto jest jego narzeczoną?

— Siostra miłosierdzia, Zofia Wituszewska. Bardzo miła i dobra dziewczyna. Kocha Romka bezgranicznie. Odwiedza mnie często, gdyż pracuje w szpitalu Ujazdowskim.

Jeżeli się jeszcze czasem łudziła, że może, może Roman do niej wróci, w tej chwili złuda ta uleciała. Pokochał inną... Cierpiał, rozpaczał, zapomniał... Takim już jest życie.

Dlaczego ona teraz ciągle o nim myśli? Dlaczego?!

A może to już nie żal za Romanem, lecz żal za utraconą bezpowrotnie miłością, tą czystą, piękną miłością?!

Nie wie. Wie tylko, że jest jej bezgranicznie źle.

Już pusto w ulicy, odpłynęły tłumy, dalekim tylko echem dolatują na cześć zwycięskiego Wodza wznoszone okrzyki.

XVII.

— Cudowny widok! — zawołał Zygmunt patrząc z mogiły Askolda na panoramę Kijowa, leżącego nad brzegiem Dniepru.

— Więc dobrze zrobiłam, że namówiłam pana byśmy tu przyszli? — zapytała Janka.

— Ależ naturalnie! Jest pani w ogóle czarującym cicerone. Zawdzięczając pani, świetnie poznałem Kijów i jego ciekawe zabytki.

— Wielką jest ta Askoldowa mogiła. Wie pan kto był Askold?

— Coś się o tym słyszało i uczyło, ale przyznaję, że dobrze nie wiem — zaśmiał się Zygmunt.

— Wareg Askold przybył w IX wieku na te ziemie, zdobył je i jak Nestor pisze: „zaczął władać polską ziemią". Podanie głosi, że to wzgórze jest mogiłą Askolda.

— Zna pani dobrze historię!

— O, historia była moim ukochanym przedmiotem. Gdy skończyłam pensję, dużo czytywałam dzieł historycznych, więc trochę posiadam w tym kierunku wiadomości.

Zygmunt słuchał z uwagą, lecz nie tyle treści słów, ile dźwięku głosu Janki. Jej dźwięczny, zlekka przeciągający głos, po prostu go upajał. Od czasu ich znajomości minął tydzień, a przez ten tydzień był codziennym gościem w mieszkaniu panny Henryki Lubowidzkiej.

Podstęp udał się całkowicie. Panna Henryka z miejsca została oczarowana porucznikiem wojsk polskich i prosiła go, by jak najczęściej przychodził. Oczywiście, Zygmunt skorzystał z tych zaprosin. Po wczesnej herbacie zwykle panna Henryka szła do swego pokoju, a Janka zabierała gościa do zacisznego saloniku.

W tym salonie o starożytnych meblach, na tle ścian obitych gobelinami, spędzali wieczorne godziny. Nie padło jeszcze między nimi słowo „kocham", lecz oni bez tego wiedzieli, że należą do siebie. To im mówiły ich oczy. Wczoraj wieczorem Janka zaproponowała, by się wybrać na Askoldową Mogiłę, chciała Zygmuntowi pokazać w całej krasie Kijów, widoczny z tego wysokiego wzgórza. Kijów tonący w zieleni swoich licznych ogrodów.

— Proszę mi coś opowiedzieć—rzekł Zygmunt.—Pani tak ślicznie opowiada, mógłbym słuchać godzinami.

— Kiedy nic ciekawego nie mam do opowiedzenia.

— A o sobie?

— O sobie, cóż mogę mówić o sobie? O wszystkich przejściach już pan słyszał. Pierwszego dnia nudziłam pana opowiadaniami o Lubowiczach, o sierocym moim życiu, o panu Kożuchowskim, o Żarnosi.

— Bardzo musiała Pani tą swoją ziemię kochać.

— O tak! Podole jest śliczne! I lud tam dobry.

— Tak dobry, że lud ten chciał zabić panią.

— To jakiś niezdrowy szał ich opętał. Nie wina to chłopów, ale agitatorów, którzy chłopów do mordu „paniw" podjudzali. Myślę, że kiedyś przejrzą i zrozumieją, że źle zrobili, zabijając ziemian, którzy przecież, biorąc ogólnie, dobrzy byli dla nich.

— Na pewno zdarzały się jednak niesprawiedliwości.

— Oczywiście, ale powtarzam, ogół ziemian nigdy nie krzywdził chłopów. Ciekawa jestem — rzekła nagle z ożywieniem — jakie będzie to państwo ukraińskie, które przy pomocy Polski powstaje?

— Będzie republiką, a władzę nad nią sprawować ma ataman Petlura. Republika ukraińska będzie mieć oparcie w Polsce.

— To tak, jak przepowiadał Wernyhora.

— Właśnie, ale czy nie uważa Pani, jaką my prowadzimy poważną rozmowę? — żartobliwie zapytał Zygmunt.

— Ten temat bardzo mnie interesuje, — co prawda z osobistego punktu widzenia. Bo myślę nad tym, czy Petlura, wobec tego, że Polska dla jego ojczyzny tyle zrobiła, nie powinien by oddać chociaż części majątków właścicielom Polakom?

— Myśli już pani o powrocie do Lubowicz. Sądzę, że jednak pozostanie to tylko w sferze pani marzeń.

— Z pana słów wynika, że nigdy już tam nie wrócę — nietajony żal zabrzmiał w głosie Janki, a jej twarzyczka powlokła się smutkiem.

Zygmunt odruchowo ujął jej ręce.

— Nie trzeba się smucić, panno Janeczko. Nie trzeba myśleć o tym, co stracone, a raczej trzeba myśleć o przyszłości. Jest Polska, znowu wolna i potężna. Tam powinna pani pojechać, tam miejsce każdego Polaka. Wiem, że będzie tam pani równie dobrze, jak w Lubowiczach. Zamiast na kawałku swojej ziemi, będzie pani mieszkać w wolnej Ojczyźnie i tę Ojczyznę kochać.

— Ale sama tam będę, taka sama, nikogo tam nie mam.

— Czy ja się nie liczę, Janeczko?

Podniosła pochyloną główkę, warkoczem ciemnym otoczoną i spojrzały na Zygmunta wielkie, aksamitne, łzami przesłonięte oczy. A on, patrząc w te oczy, rzekł drżącym ze wzruszenia głosem:

— Kocham ciebie, Janeczko, kocham od pierwszej chwili, gdy ciebie ujrzałem.

Niewysłowionem szczęściem rozjaśniła się twarz Janki. Przytulił ją do siebie, opierając jej główkę na swoim ramieniu.

— Janeczko, kniaziówno snów moich, powiedz, czy kochasz?

Spojrzała promiennymi oczami.

— Czyż mówić trzeba? Czyż nie wiesz, że kocham cię, mój ty jedyny?

— Janko, szczęście moje...

Usta Janki nie bronią się pocałunkom, ręce otaczają szyję ukochanego. I nic teraz nie jest ważne, nic nie obchodzi, nic się nie czuje, prócz miłości wypełniającej serca po brzegi, prócz miłości czystej, jasnej, potężnej, — tego najcudniejszego daru na ziemi.

Zapadał już mrok, gdy schodzili z Askoldowej mogiły.

— Naturalnie, dziś jeszcze przyjdziesz? — zapytała Janka, gdy się znaleźli na ulicy Funduklejowskiej.

— Tak, ale teraz nie mogę wstąpić, za godzinkę przyjdę napewno.

— Będę czekała bardzo niecierpliwie, — ale, ale.. musisz mi koniecznie powiedzieć, dlaczego nazywasz mnie kniaziówną.

— Dzisiaj ci powiem i nawet coś pokażę.

— Pokażesz?

— A tak, ale tymczasem dowidzenia kochanie. Muszę już iść.

Lecz nim odszedł, minęło jeszcze kilka dobrych minut, bo przecież trzeba było każdy paluszek osobno pocałować, a potem wszystkie razem, a potem jeszcze raz. Gdy nareszcie oderwał się od Janki, zaczął iść bardzo prędko.

Na Bibikowskim bulwarze minął się z jakąś parą. W słabym świetle poznał Staszka, który prowadził pod rękę siostrę miłosierdzia.

Staszek go również zauważył.

— Serwus, Zygmunt! zawołał wesoło — nie pędź tak! Chcę cię przedstawić Ance, — Anko, mój stary druch,, Zygmunt Rawicz.

— Więc nareszcie mam przyjemność poznać panią osobiście, z opowiadania Staszka znałem już panią — mówiąc to, serdecznie uścisnął rękę Anki.

— Ja również z opowiadań znałam pana, Staszek często w rozmowach pana wspominał.

— To bardzo godnie z jego strony — zaśmiał się Zymgunt — Ale nic nie wiedziałem o tym, że pani jest w Kijowie.

(d. c. n.)

# Radio

## Program audycji

**Od dn. 25. VII do dn. 31. VII. 37 r.**

**Niedziela, dn. 25. VII.** — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja z obozu harcerskiego. 10.30 Płyty. 12.03 Poranek muzyczny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 „Wróg" — Opowiadanie. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Tańce". 16.30 Płyty. 17.00 Słuchowisko. 18.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Letnie impresje. 21.00 „Dziwy w Kazanowie" — komedia muzyczna. 2.00 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 22.30 Pieśni Roberta Schumanna.

**Poniedziałek, dn. 26. VII.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Muzyka płyty. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu": „Polacy wikliniarze". 16.00 Jak się oswaja dzikie zwierzęta — pogadanka. 16.15 Z mego ogródka — pieśni. 16.45 „Mistrz wszelkich tajemnic — Paracelsus" — felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.05 Melodie z amerykańskich filmów rewiowych (płyty). **19.00 Audycja strzelecka.** 20.00 Wiązanka melodii Roberta Stolza. 21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy". 22.00 Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego. 22.35 Fragmenty ze suity „Piękne dziewczę z Perth" (płyty).

**Wtorek, dn. 27. VII.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Dęta orkiestra B. B. C. (płyty). 16.00 Zagadka geograficzna — dla dzieci starszych. 16.20 Piotr Czajkowski: Kwartet smyczkowy es-moll op. 30. 16.50 Straszny bór — felieton. 17.05 Zeświata operetek. Koncert Orkiestry Wileńskiej. 18.15 Walce i polki Jana Straussa (płyty). 19.00 „Kawusia z kożuszkiem"—skecz. 19.15 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej. 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21.45 Powieść mówiona „Wakacje pani Wandy". 22.00 Utwory skrzypcowe Kamila Saint-Saens'a (płyty).

**Środa, dn. 28. VII.** — 6.15 Audycja poranna. 12.15 Jak budować na wsi — pogadanka. 12.25 Orkiestra salonowa (z Łodzi). 16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki W. Rogowicza. 16.15 Trio Polskiego Radia. 16.45 „Wspomnienie ze Szczypiorny" — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Buduję własny dom" — Urządzenie wnętrza" — pogadanka. 18.15 Muzyka lekka z udziałem Marty Eggerth (płyty). 19.00 Słynni dyrygenci — XV audycja (płyty). 20.00 „Za tą chatą co to Jana" — letnia bajka. 21.00 „Koncert chopinowski. 21.45 Powieść mówiona „Wakacje pani Wandy". 22.00 Muzyka taneczna.

**Czwartek, dn. 29. VII.** — Godz. 6.15 Audycja poranna. 12.25 **Koncert Orkiestry Wojskowej.** 16.00 „Turu-Kadu". 16.15 Pieśni ludowe śląskie. 16.40 „Na obozie". 16.55 Symfonie Beethovena. 18.15 Instrumenty orkiestrowe w roli solistów. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Ludowe pieśni hiszpańskie.

**Piątek, dn. 30. VII.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Orkiestra Klubu Mandolinistów. 16.15 Aforyzmy o kobiecie. 16.45 Nasi emigranci w drodze do Ameryki — reportaż. 17.00 Lekka muzyka kameralna z Krakowa. 17.50 Z wabikiem na rogacza — pogadanka. 18.05 Pogadanka konkursowa. 18.10 Orkiestra Jacka Hyltona i Barnaby Geczy (płyty). 19.05 Transmisja opery Wolfganga Mozarta „Czarodziejski flet". 22.05 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy". 22.20 Muzyka taneczna (płyty).

**Sobota, dn. 31. VII.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Orkiestra pod dyr. A. Furmańskiego i Czeplarskiego. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych. 16.30 Fragmenty z operetek i najpiękniejsze walce J. Straussa. 17.10 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 17.50 „Darabami po Czeremoszu — pogadanka. 18.15 Zapomniane pieśni chóru Eryana (płyty). 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

# HUMOR

### SAM SOBIE WINIEN

— Słyszał pan, podobno w walkach pod Madrytem został zabity również jeden Hiszpan!

— Sam sobie winien! Po co mieszał się w nieswoje sprawy...

### A TY CO?...

Z rozmówek małżeńskich:

— Widzisz, jej mąż umarł i zostawił jej wielki majątek... A ty co?

### TO JA!...

W Grajdołku odbywa się wielki bal. Główną atrakcją zabawy była loteria fantowa.

Jeden z gości wywołuje wygrane:

— Numer 58 — prosiak!

— To ja! — woła uradowany Alojzy.

# Z obcych wojsk

### NAJWIĘKSZY PANCERNIK ITALII

W niedzielę dn. 25 b. m. spuszczona będzie na wodę największa jednostka włoskiej floty wojennej pancernik „Vittorio Veneto" w Trieście. Nowy olbrzym o wyporności 35 tys. ton posiada długość 230 mtr. i wyposażony będzie m. in. w działa o kalibrze 381 mm.

Z rozkazu Mussoliniego matką chrzestną pancernika będzie żona jednego z robotników zajętych przy budowie pancernika.

### ŻONOM OFICERÓW BUŁGARSKICH NIE WOLNO MIEĆ POSAD

W Bułgarii ukazała się ustawa, wedle której żony czynnych oficerów armii bułgarskiej nie mogą zajmować żadnych płatnych stanowisk czy to rządowych czy prywatnych.

W uzasadnieniu do tej ustawy podano, że żona oficera powinna w całości poświęcić się swej rodzinie, a w szczególności dzieciom.

Niewątpliwie wchodziły tu w grę i inne motywy, przede wszystkim sprawa bezrobocia. Przez zwolnienie wszystkich pracujących żon oficerów stworzy się sporo nowych wolnych posad dla bezrobotnych mężczyzn, w pierwszej linii b. wojskowych.

### POGRZEB OSTATNIEGO GOŁĘBIA POCZTOWEGO Z CZASÓW WOJNY ŚWIATOWEJ

W Forth Monmouth w stanie New-Jersey pochowano ostatniego skrzydlatego bohatera wojny światowej, gołębicę pocztową Mocker, z wszystkimi honorami wojskowymi.

Gołębica ta oddała armii amerykańskiej znaczne usługi na francuskim froncie. Przewiozła 33 razy ważne wiadomości, latając między komendą armii amerykańskiej, a komendą dywizji. Podczas jednego z lotów dostała się gołębica w obręb strzałów nieprzyjacielskich i straciła prawe oko. Mimo to leciał dzielny ptak dalej i dotarł z wiadomościami do komendy armii amerykańskiej.

Wypadek ten był wówczas ogłoszony na froncie, a gołębia leczono troskliwie i opiekowano się nim czule.

Teraz zakończyła gołębica Mocker zasłużony żywot, licząc ponad 20 lat.

# Pożegnanie wycieczki Polaków z Ameryki

Na pożegnanie wycieczki Związku Narodowego Polskiego, która zwiedzała Polskę przez dwa tygodnie, odbyło się w Warszawie uroczyste przyjęcie wydane przez Polskie Biuro Podróży Orbis w salach hotelu Bristol.

W bankiecie wzięli udział uczestnicy wycieczki w liczbie 130 osób, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Komunikacji, Światowego Związku Polaków, Harcerstwa Polskiego i władz Polskiego Biura Podróży Orbis.

Uczuciom zebranych, którzy w niezwykle serdecznym i wesołym nastroju spędzili ten wieczór, dali wyraz w przemówieniach dyrektorzy Związku Narodowego Polaków, pan Głowa i pani Wójcikowa. Dyrektor Głowa zaznaczył, że uczestnicy wycieczki są zadowoleni z odbytej tury i wyraził uznanie dla polskiej organizacji turystycznej, jej poszczególnych kierowników i przewodników.

W odpowiedzi na toasty dyrektor Orbisu, Mieczysław Fularski, podkreślił, iż słowa uznania dla organizacji wycieczki już po jej ukończeniu szczególnie go wzruszają. Polskie Biuro Podróży Orbis mogło pokazać rodakom z za Oceanu Polskę taką, jaką ona jest, wielki naród, który własnymi siłami zdobywa sobie miejsce wśród narodów świata. Inne jest życie Polaków w Ameryce, niż nasze w Polsce.

„Związek Narodowy Polaków mówi dyr. Fularski — najlepiej rozumie, jaką wartość mają wycieczki do Polski, ciągnące co roku z za morza, jak ptaki przelotne. Mamy nadzieję, że tych ptaków przelotnych będzie coraz więcej".

Po toaście na cześć Związku, przemawiali jeszcze dyr. M. Pankiewicz i red. Zaklikiewicz, współpracownik „Dziennika Związkowego" z Chicago, apelując do realnego patriotyzmu Polonii amerykańskiej, która powinna w życiu gospodarczym jaknajszerzej uwzględniać kontakty z Polską.





Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski — Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.